



ORZEŁ SKALNY

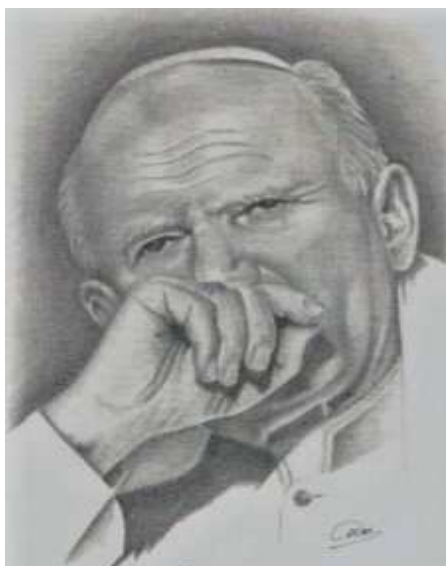


KWARTALNIK ODDZIAŁU CHYZANÓW
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 45 (12)

Styczeń – Marzec 2008

III rocznica odejścia do domu Ojca Jana Pawła II



*Dzwon rezurekcyjny
Kolorowe pisanki
To maleńka radość,
Wielką niewysłowioną radość
Odnajduje się
Po drugiej stronie
Wielkiej Nocy*

Ks. Jan Twardowski

Życzenia odnalezienia
prawdziwej radości w każdym dniu
składa swoim Czytelnikom
Redakcja „Orła Skalnego”

ZMARTWYCHWSTAŁY PANIE

Widzę Wieczernik
łamanie chleba
zdziwienie apostołów
przedziwne słowa

to czyńcie na moją pamiątkę

wprost z Wieczernika
przychodzisz do mnie
w kawałku chleba
i w jednej chwili
żyjesz we mnie

pozwól mi Panie
zbierać okruchy
z Twojego stołu
Miłości.

Helena Chłopek



Chrystus Zmartwychwstały
Paolo Veronese (1528 – 1588)

2 kwietnia 2008 r. w kościele pw. M. B. Różańcowej w Chrzanowie odbył się koncert artystów Opery Krakowskiej pt. „W HOŁDZIE JANOWI PAWŁOWI II – SANTO SUBITO”. Po koncercie odbyła się Msza Święta w intencji rychłego wyniesienia na ołtarze SŁUGI BOŻEGO - JANA PAWŁA II.

BARKA

*Wpłyn na głębie
Jest przy tobie Chrystus
Jan Paweł II*

Opustoszała barka
na wodach świata
głębia załkała

jak mi być głębią
błogosławioną bez

Słowa

które było
i żaglem i sterem

Lucyna Szubel

W III rocznicę śmierci Jana Pawła II, 2008r

XXIV spotkanie przewodników na Jasnej Górze

Jak co roku przewodnicy turystyczni spotykają się początkiem marca w narodowym Sanktuarium Maryjnym na Jasnej Górze na swej pielgrzymce. Po raz pierwszy zorganizowali ją przewodnicy z całej jednej diecezji - Diecezji Sandomierskiej: z Ostrowca Świętokrzyskiego, Sandomierza i Tarnobrzega.



Fot.1 Otwarcie pielgrzymki

Pielgrzymka była poprzedzona rekolekcjami prowadzonymi przez dyrektora Muzeum Diecezjalnego w Sandomierzu księdza Andrzeja Rusaka.

Rozpoczyna się w sobotnie wczesne popołudnie 1 marca w Kaplicy św. Józefa. Przewodnicy w swych czerwonych swetrach czekają na wejście pocztów sztandarowych kół przewodnickich. Zostaje odśpiewany hymn przewodnicki, przedstawiciele organizatorów witają wszystkich i głos zabiera nasz były opiekun z ramienia Episkopatu arcybiskup Edmund Piszcz. Podkreśla on, że nie ma w życiu spotkań obojętnych. Życzy wszystkim, by to obecne spotkanie było szczególnie i owocne.

Głos zabiera o. Karol Lipiński z opactwa na Świętym Krzyżu, które jest również szczególnym miejscem dla Polaków. Wszak tu było pierwsze narodowe sanktuarium



Fot.2. Wymarsz do bazyliki

przed przybyciem paulinów na Jasną Górę. W ubiegłym roku obchodziliśmy milenium życia monastycznego na Świętym Krzyżu, a obecnie obchodzimy 800-lecie przybycia benedyktynów na to miejsce. Dowiedzieliśmy się również o obecnych wydarzeniach: poświęceniu Drogi Krzyżowej, której stacje rozmieszczono wzdłuż drogi królewskiej prowadzącej z Nowej Słupi do sanktuarium oraz oddaniu do użytku nowych organów.

Robert Kamiński przedstawił pielgrzymom sanktuaria swej diecezji, których jest dziesięć, w tym sześć maryjnych. Poznaliśmy m.in. sanktuaria w Janowie Lubelskim, Tarnobrzegu, Radomyślu, Ożarowie, Sulisławie. I właśnie cudowny obraz z tego ostatniego sanktuarium został подарowany uczestnikom pielgrzymki na pamiątkę.

Urszula Stępień z Muzeum Diecezjalnego w Sandomierzu w swym wykładzie przedstawiła świętych i błogosławionych tej ziemi. Mogliśmy poznać bliżej błogosławioną Salomeę i św. Andrzeja Bobolę. Z dużym aplauzem został przyjęty występ Chóru Katedralnego z Sandomierza, który zaprezentował pieśni maryjne. Ponadto chór ubogacił liturgię podczas nabożeństw pielgrzymkowych. Niestety potwierdziła się tradycja złej pogody podczas

przewodnickich pielgrzymek. Deszcz uniemożliwił odprawienie nabożeństwa Drogi Krzyżowej na Jasnogórskich Wałach. Z uwagi na zaistniałą sytuację Droga Krzyżowa odbyła się w Kaplicy św. Józefa.



Fot.3. Przedstawiciele naszego oddziału

Po przerwie pielgrzymi przeszli do sanktuarium i uczestniczyli we Mszy św. w Kaplicy Matki Bożej, a wieczorem w Apelu Jasnogórskim.

W niedzielę przewodnicy ze swymi sztandarami weszli uroczysto do Bazyliki Jasnogórskiej, gdzie odprawiono Mszę św. Uczestniczyli w niej biskupi: Edward Janiak – przewodniczący Rady ds. Migracji, Turystyki i Pielgrzymek, Edmund Piszcz oraz Andrzej Dzięga, który odczytał homilię przygotowaną przez bardzo zaangażowanego w przygotowanie pielgrzymki biskupa Mariana Zimałka. Choroba biskupa Zimałka nie pozwoliła mu przybyć na Jasną Górę. Na Mszy św. przewodnicy ponawiają swe śluby. Po Mszy św. pielgrzymi przeszli do Sali O. Kordeckiego, gdzie naprzeciwko stołu obrad został wystawiony wielki obraz. To „Polonia” Antoniego Tańskiego, która przedstawia historię tysiąca lat polskiej historii i blisko 200 najważniejszych postaci. Obraz ma wymiary 3 x 12 m i sprawia imponujące wrażenie.

Pielgrzymi wysłuchali wykładu przygotowanego przez o. Jana Golonkę o jasnogórskich wotach Jana Pawła II i ich przesłaniu. Wykład odczytał o. Andrzej Ruskus. Nasz Papież przekazał ok. 200 wotów, wśród nich jest najbardziej wzruszający i cenny przestrzelony w wyniku zamachu pas sutanny. Z zainteresowaniem pielgrzymi wysłuchali księdza Sławomira Czerwińskiego, który przyjechał z Jakubowa w Diecezji Gorzowskiej w stroju pielgrzymim, czyli kapeluszu i charakterystycznej zawieszanej na szyi muszelce. W Jakubowie znajduje się sanktuarium św. Jakuba Apostoła. Kustosz tego sanktuarium opowiedział również o historii pielgrzymowania do Santiago de Compostella w Hiszpanii.

Senior przewodników, zachowujący ciągle bystrość umysłu ksiądz prof. Jerzy Pawlik zawsze podkreślający wyjątkową rolę przewodnika tym razem zwrócił uwagę na godność i wartości narodowe w ich działaniach. Głos zabrali również ojciec prof. Zachariasz Jabłoński i biskup Andrzej Dzięga. Południowa modlitwa Anioł Pański zakończyła pielgrzymkę, w której uczestniczyło 1168 przewodników z 70 kół przewodnickich. Za rok w dniach 6-8 marca 2009 roku

na jubileuszową XXV Pielgrzymkę zapraszają przewodnicy z Bytomia, Chorzowa i Piekar Śląskich



Fot.4. Wystąpienie Seniora ks. Prof. J.Pawlika

PS. W pielgrzymce uczestniczyli przedstawiciele naszego Oddziału PTT: prezes Stanisław Trębacz i niżej podpisany.

Jan Poręba

Z ŻYCIA ODDZIAŁU



09.01.2008 r. Prelekcja o temacie „Przeżyjmy to jeszcze raz” jest wyjątkowa, gdyż przedstawia najważniejsze wydarzenia z życia naszego Oddziału w ciągu całego roku. Kolejny raz tę prelekcję przygotował i przeprowadził nasz kol. Józef Haduch. Wzięło w niej udział 37 uczestników.



Fot.5. Józef Haduch

13.01.2008 r. Co roku początkiem sezonu turystycznego dla naszego Oddziału PTT jest wycieczka na Leskowiec, dlatego w ten niedzielny poranek 18 turystów pod przewodnictwem prezesa wyruszyło właśnie na ten szczyt. Dla naszego przewodnika było to 119 wyjście na ten ulubiony szczyt. Piesza część wycieczki rozpoczęła się w Rzykach Mydlarzach, skąd dłuższym, spacerowym szlakiem nasi turyści weszli na Groń Jana Pawła II. Niestety z Leskowca nie można było podziwiać rozległej panoramy. Dużą atrakcją zejściowej trasy do Praciaków są ostańce piaskowcowe o charakterze wysokich skałek. Piękne są także stare jodły w rezerwacie „Madohora”.



Fot.6. Podejście na Groń Jana Pawła II



Fot.7. Grupa na Leskowcu



Fot.8. Odpoczynek na Beskidzie



Fot.9. ks.dr Lucjan Bielas

16.01.2008 r. Kolejną prelekcję pt. „Biblia pauperum z Obermauern” poprowadził pracownik naukowy PAT, ks. dr Lucjan Bielas. W miejscowości Obermauern znajduje się późnogotycki kościół MB Śnieżnej ze wspaniałymi freskami. Te ścienne malowidła tworzą tzw. cykl „biblia pauperum”, czyli biblii ubogich. Na prezentowanych przeźroczach 47 uczestników tej prelekcji mogło zobaczyć kolejne

sceny przedstawiające ważne wydarzenia z życia Świętej Rodziny.

19.01.2008 r. Tegoroczny Oplatek Oddziału PTT w Chrzanowie rozpoczął się Mszą Św. w kościele MB Różańcowej, po której 30 uczestników udało się do Domu



Fot.10. Toast noworoczny

Katechetycznego. Prezes, Stanisław Trębacz powitał wszystkich zgromadzonych, a wśród nich ks. Proboszcza Wojciecha Bryję. Wśród śpiewu kolęd, wspólnego wspominania ubiegłorocznych imprez oraz smakowania



Fot.11. Józef Woźniak (z prawej) zwycięzca konkursu wiedzy o Tatrach

pysznych ciast mile upływał czas. Odbył się także konkurs wiedzy o Tatrach, w którym zwyciężył Józef Woźniak.



Fot.12. Grzegorz Kuśpiel

23.01.2008 r. Kolejny raz gościł u nas, dobrze nam znany i lubiany prelegent, kustosz działu etnograficznego Muzeum Miejskiego „Szttygarka” w Dąbrowie Górniczej, Grzegorz Kuśpiel. Tym razem opowiadał o rodzinnej wyprawie do Kapadocji w Turcji. 51 uczestników tej prelekcji miało mogło podziwiać zarówno typowe atrakcje turystyczne Turcji (zabytki Stambułu, znany Efez, gorące kąpieliska w Pamukkale, dolinę Hilary z podziemnymi

klasztorami) jak również mało znane kapadockie bezdroża i grotty.

30.01.2008 r. Po raz drugi w tym roku naszym gościem był pracownik naukowy UJ w Krakowie, dr Wojciech Maciejowski, który tym razem podzielił się z nami swoimi wrażeniami z pobytu we Francji. Oprócz wspaniałych zabytków Paryża zobaczyliśmy ciekawą krainę geograficzną – Owernię. Jej stolicą jest średniowieczne miasto Clermont – Ferrand. Znaczną część regionu zajmuje wulkaniczny Masyw Centralny, którego kulminacją jest Puy de Sancy. W swoich podróżach po okolicy nasz prelegent dotarł także do Alp, gdzie w miejscowości



Fot.13. dr Wojciech Maciejowski

Chamonix oglądał ukryty w gęstych chmurach Mont Blanc. W prelekcji wzięły udział 53 osoby.

10.02.2008 r. Tym razem nasz prezes poprowadził 18 turystów mało znanymi szlakami Beskidu Makowskiego. Piesza część rozpoczęła się w Zembrzycach, skąd szlak prowadził na Chelm, najwyższe wzniesienie dzisiejszej



Fot.14. Grupa na Starowidzu

wycieczki w towarzystwie licznych kapliczek i krzyży. Znajduje się tam piaskowcowa kapliczka św. Onufrego.



Fot.15. Pod św. Onufrym- Strońska Góra

Po zejściu do szosy Budzów – Stronie nasi turyści przejechali minibusem do Stronia, skąd rozpoczęli dalszą wędrówkę na Strońską Górę, by odszukać kolejną kapliczkę św. Onufrego, opiekuna wędrowców. Tutaj rozegrała się bitwa konfederatów barskich, w której do niewoli rosyjskiej dostał się przysły król Madagaskaru Maurycy Beniowski. Po przejściu wzniesienia Żaru i Lanckorońskiej Góry nasi turyści udali się do Sanktuarium Pasyjno – Maryjnego w Kalwarii.



Fot.16. Zygmunt Jeleń

13.02.2008 r. Prelekcję pt. „Tam, gdzie dojrzewa śliwowica – Dalmacja” poprowadził nasz kolega Zygmunt Jeleń. 49 uczestników wysłuchało ciekawej relacji, jak zwykle pełnej humoru, z podróży do kilku krajów byłej Jugosławii.



Fot.17. ks. Zbigniew Pytel

20.02.2008 r. Po raz drugi w tym roku szkolnym przybył do nas z prelekcją pt. „Od wschodu do zachodu słońca w Tatrach”, dobrze nam znany fotografik, słynący ze wspaniałych zdjęć – szczególnie wschodów i zachodów słońca – ks. Zbigniew Pytel. Tym razem były wyświetlane slajdy za pomocą rzutnika, lecz nasz gość już zapowiedział, że ten sam materiał będzie miał w niedługim czasie postać prezentacji multimedialnej, a także zostanie wydany nowy album pod tym samym tytułem. Wspaniałe tatrzańskie krajobrazy podziwiali 85 uczestników tej prelekcji.

24.02.2008 r. Ponownie 15 turystów pod przewodnictwem prezesa powróciło w Beskid Makowski, aby tym razem odkrywać atrakcje Żurawicy. Zaraz po wyjściu z Zembrzyc szlak zniknął i tylko dzięki doświadczeniu przewodnika nasi turyści spokojnie dotarli do celu. Piękna pogoda sprzyjała odpoczynkowi i podziwianiu pierwszych zwiastunów wiosny. Największą atrakcją tej wycieczki były ciekawe w swej formie wychodnie piaskowców magurskich na Żurawicy, które stanowiły znakomite tło dla fotografujących



Fot.18. Rejon Prorokowej Góry



Fot.19. W przysiółku Żmije



Fot.20. Kościół parafialny w Krzeszowie

się turystów. Zejście nastąpiło do Krzeszowa Górnego, gdzie nasi wędrowcy odwiedzili kościół MB Nieustającej Pomocy.



Fot.21. ks. Adam Ogiełło

27.02.2008 r. Ks. Adam Ogiełło znany z wysokiej jakości swoich zdjęć zgromadził na sali wyjątkowo dużo uczestników – 96 osób. Tematem jego wystąpienia był Petersburg, czyli Wenecja Północy. Oprócz zabytków tego słynnego miasta mogliśmy zobaczyć także inne stolice krajów nadbałtyckich oraz ciekawe, historyczne miejsca, takie jak: Wilno, Nowogród, Psków czy Troki.

1 – 2.03.2008 r. W tych dniach odbyła się XXIV Pielgrzymka Przewodników na Jasną Górę (*więcej o tym wydarzeniu w artykule wewnątrz tego numeru*).



Fot.22. dr Jarosław Balon

05.03.2008 r. Tym razem nasz znakomity prelegent, dr Jarosław Balon przedstawił temat związany z górami Hiszpanii. Za pomocą przekazu multimedialnego i żywej opowieści 60 uczestnikom tej prelekcji było dane poznać cztery rejony: Andorę, Pireneje Aragońskie, Góry Betyckie i na koniec Gibraltar.

09.03.2008 r. Wyjątkowo piękna pogoda towarzyszyła 18 turystom pod przewodnictwem prezesa w czasie „spaceru”



Fot.23. Pod Schroniskiem Równica



Fot.24. W przysiółku Zakrzosek

Masywem Równicy. Piesza część wycieczki rozpoczęła się w Ustroniu Zdroju i dalej wiodła wzdłuż potoku Gościeradowiec do tzw. „kamieni ewangelicznych” – czyli miejsc kultowych ewangelików z czasów kontrreformacji. Z Równicy nasi turyści wyruszyli na Orłową, aby następnie przejść do Trzech Kopcy Wiślańskich oraz Kamienno i stąd zejść do Wisły.

12.03.2008 r. Dzisiejsza prelekcja, poprowadzona przez znanego podróżnika i fotografa z Krakowa, Bogusława Czerwińskiego, była dobrą okazją do poznania bardzo



Fot.25. Bogusław Czerwiński

ciekawej wyspy, leżącej daleko na północnym Atlantyku. Egzotyczne atrakcje turystyczne Islandii, bo oczywiście to ona była tematem tej prelekcji, są spowodowane jej położeniem w strefie ryftowej, czyli na styku dwóch wielkich płyt litosfery, które od siebie się odsuwają. W takiej strefie występują więc zjawiska sejsmiczne, wulkanizm, gorące wody geotermalne i gejzery. Towarzyszą tym „ciepłym” zjawiskom lodowce, co jest naturalne na położonej w strefie podbiegunowej wyspie. Wszystkie te atrakcje podziwiali na wspaniałych zdjęciach 55 uczestników tej prelekcji.

16.03.2008 r. Co roku nasz prezes organizuje wyjazd na uroczystości Niedzieli Palmowej. W tym roku była to po raz kolejny Lipnica Murowana na Pogórzu Wiśnickim. Trasa popołudniowej wycieczki prowadziła na Rogozową, pod



Fot.26. Kolumna w Kopalinach z 1654 r.



Fot.27. Brama wjazdowa do zamku w Nowym Wiśniczu

którą rozłożyła się nowa, piękna bacówka „Biały Jeleń”. 14 turystów, biorących udział w tej wycieczce, zwiedzanie rozpoczęło już po dojeździe do Nowego Wiśnicza, gdzie zobaczyli m.in. „kolumnę lotników”, zamek Kmitów i Lubomirskich, dworek „Koryznówka”. Po drodze do Lipnicy na Górze Paprotnej nasi turyści odwiedzili Rezerwat „Kamienie Brodzińskiego”. W samej Lipnicy zwiedzili trzy

kościół, w tym najcenniejszy pw. św. Leonarda z pięknymi tryptykami i malowidłami.



Fot. 28. Palmy w rynku Lipnicy Murowanej



Fot.29. W bacówce „Biały Jeleń”

19.03.2008 r. Po raz kolejny w tym roku szkolnym naszym gościem był pracownik naukowy TPN, dr Tomasz Skrzydłowski, który tym razem przedstawił nam swoją ulubioną dziedzinę – czyli tatrzańską faunę i florę. W prezentacji multimedialnej prelegent pokazał i omówił kolejne piętra roślinności, demonstrując przykładowe okazy zarówno flory, jak i fauny, które możemy spotkać na danej wysokości. Dzięki tej ciekawej prezentacji 35 uczestników prelekcji mogło lepiej poznać tatrzańską przyrodę.



Fot.30. dr inż. Tomasz Skrzydłowski



Fot.31. Marek Dudek

szczytów świata – Matterhorn.

26.03.2008 r. Prelekcję pt. „Najpiękniejsze szczyty Alp” poprowadził podróżnik i taternik z Limanowej, Marek Dudek. Oprócz przeżyci 55 uczestników tej prelekcji miało możliwość obejrzenia filmu zatytułowanego „Matt...”, który opowiadał o przeżyciach jakie towarzyszyły kilku osobom w czasie wspinaczki na górę symbol, jeden z najbardziej znanych

30.03.2008 r. W ten niedzielny poranek 11 turystów pod przewodnictwem prezesa wybrało się w mało znane rejony Beskidu Małego. Najwyższym punktem na trasie tej wycieczki była Łamana Skała czyli Madohora, ale najciekawszymi wierzchołkami były nieznane dla turystów



Fot.34. Na Gibasowym Wierchu

bielą w słońcu Babią Górę. Inną atrakcją tej wyprawy były piaskowcowe wychodnie z tzw. „oknem zbójnika”. Piesza część wycieczki zakończyła się w Kocierzu Górnym.



Fot.32. Na Potrójnej



Fot.35. Widok z Ścieszkowego Gronia



Fot.33. „ Okno zbójnickie”

i bardzo widokowe: Gibasów Wierch i Ścieszków Groń. Trasa wycieczki wiodła dookoła działem wodnym Kocierki i począwszy od Madohory prawie cały czas towarzyszył im niezapomniany, wspaniały widok na „polukrowaną”, lśniącą



Fot.36. Przysiółek Gibasowy Groń



ZIMOWA GALERIA BESKIDZKA



Fot.37. Kaplica na Groniu Jana Pawła II

Fot.38. Panorama na Leskowcu

Fot.39. Wychodnia piaskowca na Przykrej

Fot.40. Św. Onufry na Chelmie

Fot.41. Widok na sanktuarium M.B.Kalwaryjskiej

Fot.42. Grań wychodni na Żurawnicy

Fot.43. Pod krzyżem na Żurawnicy

ZIMOWA GALERIA BESKIDZKA



Fot.44. Kapliczka „Księża Studnia”

Fot.45. Pod Równicą u „ewangelików”

Fot.46. Widok z Orłowej na Czantorię

Fot.47. Fasada Liceum Sztuk Plastycznych w Nowym Wiśniczu

Fot.48. Kamienie Brodzińskiego

Fot.49. Palma na rynku w Lipnicy Murowanej



ZIMOWA GALERIA BESKIDZKA



Fot.50. Widok na Babią Górę z Gibasowego Wierchu

Fot.51. Widok spod Ścieszkowego Gronia

Fot.52. Pod „Zamczyskiem



>> Po modernizacji ruszyła przed świętami Bożego Narodzenia kolejka linowo-torowa ze Starego Smokowca na Siopełko (Hrebieniok). Nowa kolejka porusza się z prędkością 36 km/ godz. i w ciągu 1 godziny wywozi 1300 pasażerów. Czas jazdy wynosi 5 min.

>> Rabczański organista i znany rzeźbiarz Kazimierz Kwatyra, na wniosek kardynała Stanisława Dziwisza, został przez papieża Benedykta XVI odznaczony najwyższym odznaczeniem, przyznawanym osobom świeckim w kościele katolickim – Pro Ecclesia et Pontifice.

>> 6 stycznia zginął tragicznie Jan Fudala, nauczyciel, artysta malarz, poeta, satyryk, kierownik zespołu góralskiego „Zornica”, dyrektor Muzeum im. Władysława Orkana, twórca Muzeum Gorczańskiego i Biblioteki Zbójnickiej.

>> 11 stycznia w rodzinnym Auckland w Nowej Zelandii w wieku 88 lat zmarł człowiek legenda – sir Edmund Hillary, pierwszy zdobywca Mount Everest, który razem z Nepalczykiem Tenzingiem Norgayem 29 maja 1953 roku stanął na tym szczycie. Przyczynił się do budowy szkół, szpitali i mostów, później założył fundusz na rzecz nepalskich Sierpów. W 2004 r. z żoną Jane odwiedził Polskę, w tym Kraków, gdzie na UJ odbyło się spotkanie z Nim, w którym miałem przyjemność uczestniczyć.

>> Uczestnik dwóch Olimpiad, skoczek narciarski Adam Krzysztofiak, zmarł w Zakopanem w wieku 57 lat. Był 4-krotnym Mistrzem Polski, 2-krotnym zwycięzcą Memoriału Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny (na Wielkiej Krokwi) oraz wielokrotnym uczestnikiem Turnieju Czterech Skoczni.

ZDJĘCIE KONKURSOWE



Fot.53. Widok na bastion zamku Nowy Wiśnicz (fot. Jan Poręba)

>> 20 stycznia minęło 63 lat od brawurowego odbicia przez oddział AK więźniów z gestapowskiego więzienia przy ul. Nowotarskiej.

>> W temperaturze -30°C na najwyższy szczyt Antarktydy – Mount Vinson, weszła 30-letnia Słowaczka Jarmila Tyrilova mieszkająca w Australii. Towarzyszyła jej Chilijka Maria Paz Ibarra.

>> 18 stycznia 4-ch Polaków: Tomasz Kobielski, Janusz Adamski, Bogusław Ogrodnik i Mieczysław Kruszyński weszli na najwyższy szczyt Antarktydy. Pierwszych trzech wejściem na Mount Vinson zdobyło Koronę Ziemi, dołączając do Leszka Cichego (1999 r.) i Anny Czerwińskiej (2000 r.).

>> Najstarsza Polka, Antonina Baka zmarła w wieku 107 lat. Mieszkała z rodziną w Maniowach na Podhalu.

>> 25 stycznia zorganizowano w Terchowej wielkie uroczystości z okazji 320 rocznicy urodzin legendarnego słowackiego zbrojnika Juraja Janosika.

>> 22 stycznia minęło 70 lat od otwarcia i poświęcenia Wysokogórskiego Obserwatorium Meteorologicznego na Kasprowym Wierchu. Prace budowlane rozpoczęły się jesienią 1936 r. a 22 grudnia 1937 r. odbył się komisyjny odbiór budynku.

>> W wieku 74 lat zmarł w Kanadzie i tam został pochowany Eugeniusz Kapłaniak, rodem ze Szczawnicy, który

reprezentował K.S. „Pieniny” w Szczawnicy. Uprawiał kajakarstwo górskie, w którym miał wiele sukcesów. Wielokrotnie zdobywał tytuł Mistrza Polski w slalomie i zjeździe. W Austrii w Spittal zespołowo wywalczył tytuł wicemistrza świata.

>> W Tatrach pierwsze narty pojawiły się w 1865 r. za sprawą aptekarza ze Starego Smokowca- Karola Gornidezsa. Również 100 lat temu została sfilmowana akcja narciarska. Z tej okazji został zrealizowany 50 minutowy film pt. „Narty i góry”, którego premiera odbyła się w styczniu na Targach Turystycznych w Budapeszcie.

>> W styczniu odbyło się w „Karczmie u Ratowników” w Zakopanem „blachowanie” 17-tu nowych przewodników tatrzańskich, dwóch ostatnich kursów przewodnickich, których organizatorami były: Klub Przewodników Tatrzańskich PTTK – TPN w Zakopanem oraz Akademickie Koło Przewodników Tatrzańskich w Krakowie im. Zofii i Witolda Paryskich.

>> 2 lutego w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Targu odbył się jubileuszowy wernisaż 100 wystawy indywidualnej naszego członka PTT, ks. Zbigniewa Pytla, pt. „Wody i góry Ameryki”. Ponadto odbył się (znany nam) pokaz multimedialny pt. „Gorące źródła Ameryki”.

>> 10 lutego w masywie Czerwonych Wierchów zeszła lawina, która zasypała znanego himalaistę Artura Hajzera. Tylko dzięki wielkiemu doświadczeniu w wysokich górach został uratowany, ponieważ podczas zjeżdżania ze stoku z lawiną trzymał wysoko w ręku czekan, który znajdował się nad powierzchnią lawiny i łatwo został przez ratowników zauważony.

>> Na Słowacji realizowany jest film pt. „Latający Cyprian” o bracie Cyprianie z Czerwonego Klasztoru. Wiele scen nakręconych zostało na zamku w Niedzicy oraz w Pieninach i w kościele pw. Wszystkich Świętych w Wychylowce na Orawie.

>> Ukazał się nowy przewodnik „Cmentarz na Pękowym Brzyzku”. Autorami są Maciej Pinkwart i Renata Piżanowska, która przewodnik bogato ilustrowała bardzo ciekawymi fotografiami.

>> Słynne zakopiańskie „Szpulki” czyli Technikum Tkactwa Artystycznego, które posiada 125 letnią tradycję, zostało decyzją władz powiatowych w Zakopanem zlikwidowane a 258 uczniów przeniesiono do Zespołu Szkół Hotelarsko-Turystycznych.

>> Dwór dawnych właścicieli Falsztyna – Jungenfeldów chyli się ku upadkowi i grozi zawaleniem, jeżeli nie znajdą się środki na jego remont.

>> Decyzją papieża Benedykta XVI na Słowacji ustanowiono dwie nowe diecezje: Bratysława i Żylin. Natomiast dotychczasowa diecezja w Tarnawie podniesiona została do rangi metropolii.

>> Największa liczba tuneli w Słowacji usytuowana jest na trasie kolejowej Słowackiego Powstania Narodowego na odcinku Bańska Bystrzyca – Diviaky. Znajdują się tam 22 tunele o łącznej długości 12, 2 km.

>> 26 lutego w Kotle Gąsienicowym przez 4 godz. szusował na nartach kard. Stanisław Dziwisz, w towarzystwie swojego sekretarza ks. Dariusza Rasia. Podczas pobytu na

ZDJĘCIE KONKURSOWE



Fot.54. Wschód słońca nad Tatrami (fot. ks.Z.Pytel)

Kasprowym Wierchu odwiedził toprowców w ich dyżurce, gdzie każdy dostał różaniec. Następnie nartostradą w Kotle Goryczkowym zjechał do Zakopanego.

>> Słowacy zamierzają wprowadzić opłaty na tatrzańskie szlaki. Ministerstwo Ochrony Środowiska zamierza wprowadzić opłaty jeszcze w tym roku. Cena za wstęp miałyby wynosić 40 – 50 koron.

>> W pobliżu kładki granicznej na Dunajcu, łączącej Sromowce Niżne z Czerwonym Klasztorem, powstanie nowoczesny i atrakcyjny pasaż handlowy.

>> Turyści, których plecaki przekraczają 20 kg nie mogą być wywiezieni nową kolejką linową na Kasprowy Wierch. Za

plecaki do 20 kg należy dodatkowo do ceny biletu dopłacić 5 zł.

>> Orawski kolekcjoner nart Igor Bobak z Podkonic posiada w swoich zbiorach ok. 300 nart. Do najcenniejszych należą narty Jana Pawła II i znanego alpejczyka ze Szwecji Ingemara Stenmarka.

>> Znana nowotarska poetka Wanda Szado-Kudasikowa wydała nowy tomik poezji pt. „Miastu w podzięce”. Jest to liryczny przewodnik po stolicy Podhala – Nowym Targu, gdzie z nim można zwiedzać: kościółki, kapliczki, Samorody, lotnisko i inne zabytkowe zaułki miasta.

>> Rekordy zanotowane w Obserwatorium Meteorologicznym na Kasprowym Wierchu: najsilniejszy huragan 6. 05. 1968 r. – 288 km/gdz., najniższa temperatura w styczniu 1963 r. – minus 30,2° C, najwyższa temperatura 5. 07. 1957 r. – plus 23° C, największa pokrywa śniegu w kwietniu 1995 r. – 355 cm.

>> „Tygodnik Podhalański” ogłosił plebiscyt na najbardziej znanych, cenionych i wpływowych górali oraz mieszkańców Podhala. Wyniki plebiscytu są następujące: 1. Stanisław Dziwisz (107 pkt.), 2. Adam Bachleda-Curuś (78 pkt.), 3. Andrzej Gąsienica Makowski (69 pkt.), 4. Andrzej Gut Mostowy (52 pkt.), 5. Stanisław Hodorowicz (43 pkt.), 6. Stanisław Ślimak (39 pkt.). W plebiscycie uczestniczyło 119 wytypowanych nazwisk.

Stanisław Trębacz



* Gmina Chrzanów zakupiła ponad 3500 ekologicznych toreb z surówki bawełnianej, które rozdawane będą gratis na imprezach kulturalnych.

* Stypendystami marszałka Małopolski zostali licealiści I LO w Chrzanowie: Katarzyna Żochowska i Adam Hadała, którzy otrzymali po 3150 zł oraz Klaudia Rams z II LO, która otrzymała 2 tys. zł.

* W dzielnicy Kąty, w dawnej ciepłowni PEC, powstanie zakład prefabrykatów ze sprężonego betonu, który wybuduje francuska firma RECTOR. Przewidywane zatrudnienie ok. 200 osób.

* Dotychczasowy dyrektor Wydziału Architektury w Starostwie, Marian Idzik, został powołany na pełnomocnika do walki z korupcją w Ministerstwie Obrony Narodowej.

* W krajowym rankingu szkół ponadgimnazjalnych 2008 r. „Rzeczpospolitej” i „Perspektyw” I Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica zajęło 22 miejsce w Małopolsce i 261 w kraju, jako jedyna szkoła z powiatu chrzanowskiego. Na wynik ten zapracowało 2 finalistów olimpiad przedmiotowych i jeden laureat.

* *Licealiści II Liceum Ogólnokształcącego postawili sobie ambitny cel, pragną zinwentaryzować chrzanowski cmentarz parafialny. Powołano 40 osobową grupę pod kierownictwem Bożeny Biercy, która rozpoczęła już prace nad projektem „Cmentarz chrzanowski”.*

* *Właściciele 316 ha z planowanych do zakupu 400 ha, już podpisali oświadczenie o woli sprzedania ziemi pod budowę Nowego Miasta – Chrzanów II na 50 tys. osób. Wg wstępnych projektów w centrum urbanistycznym (75 ha) będzie zabudowa wysoka 8-30 pięter a w centrum miasta (75 ha) zabudowa średnia 6-7 pięter.*

* *Priorytetową inwestycją dla Chrzanowa jest budowa północno-wschodniej obwodnicy miasta o długości 5,5 km, która połączy węzeł baliński autostrady A4 przez Osiedle Północ do ulicy Szpitalnej. Koszt tej inwestycji ma wynosić 80 mln zł, z tego wiadukt kolejowy 15 mln zł.*

* *W chrzanowskiej kwiaciarni „Storczyk” ... straszy, oświadczając trzy pracownice.*

* *Najładniejsza chrzanowska kawiarnia „Linda” w Rynku, po remoncie jako pierwsza otworzyła swoje podwoje tylko dla niepalących. Czekamy na odzew innych lokali chrzanowskich.*

* *Chrzezanowski Bank Spółdzielczy stał się monopolistą na naszym rynku, ponieważ sprawuje obsługę bankową wszystkich samorządów, od powiatowego do pięciu gminnych oraz obsługuje wiele bardzo dobrych przedsiębiorstw w powiecie. Wielką zasługą prezesa BS w Chrzanowie, mgr Zdzisława Wołosza –członka Oddziału Chrzanów PTT. Gratulujemy !!*

* *Zamiast na Rynku, na Placu Tysiąclecia zostanie zainstalowany telebim, na którym wyświetlana będzie strona internetowa gminy, ważne wydarzenia z życia miasta oraz informacje sportowe, oświadczył burmistrz Ryszard Kosowski.*

* *Ubocznym „produktem” Zakładów Górniczych Trzebionka jest potężna, czteroboczna hałda, w środku której znajduje się staw osadowy. W 2010 r. zakończone zostanie wydobywanie i staw osadowy zostanie zlikwidowany poprzez zasypanie z bocznych ścian hałdy. Obecnie hałda na kształt ściętego stożka zbudowanego z 22 mln ton osadów, o powierzchni u podstawy 65 ha i 20 ha na wierzchołku. Wysokość stożka od południowej strony wynosi 65 m. W przyszłości hałda obsadzona będzie krzewami i drzewami i stanie się „naturalną” górą, miejscem rekreacji.*

* *Nowy gmach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Chrzanowie wg projektu architekta Stanisława Loeslera będzie pałacem dla książki i ludzi. Na powierzchni 2500 m² znajdzie się wszystko co powinno być w nowoczesnej bibliotece. Na realizację tego projektu trzeba pozyskać 20 mln zł.*

* *Były dom kultury na osiedlu Stella w Chrzanowie po odpowiedniej adaptacji będzie pełnił funkcję centrum kulturalno-rozrywkowego.*

* *Opracowany został projekt modernizacji Placu 1000-lecia. Wykonała go pracownia P. A. Nowa z Gliwic. Projektantem jest dr Stanisław Loesler, ten sam, który zaprojektował przebudowę Rynku. Szacunkowe koszty wykonania modernizacji Placu wyniosą ok. 7 mln zł.*

* *Trwają prace urbanistyczne nad projektem Nowego Miasta w Chrzanowie, w którym zamieszka 50 tys. osób. Osiedle powstanie w ciągu 4 lat z pełną infrastrukturą. Nowe Miasto inwestor chce połączyć szybka kolej z Krakowem i Katowicami.*

* *Przedstawicielom Bumaru-Fablok S. A. udało się odnaleźć i odkupić od kolekcjonera z Lubelszczyzny dyplom poświadczający zdobycie złotego medalu dla parowozu Pm-36 na Światowej Wystawie Techniki i Sztuki w Paryżu w 1937 r.*

* *Mieszkaniec Chrzanowa Mirosław Rejdych wstąpił do bolęcińskiej sekcji kawalerii ochotniczej w barwach 8 Pułku Ułanów. Uczestniczy w defiladach kawalerzystów z okazji ważnych świąt państwowych. Wystąpił również w filmie o Janie Pawle II kręconym kilka lat temu w Krakowie.*

* *Przy ul. Armii Krajowej na osiedlu Kościelec stoi pamiątkowy krzyż z 1866 r. na miejscu dawnego cholerycznego cmentarza.*

* *Firma „HELIOS”, która odkupiła 4 hale produkcyjne dawnych Chrzanowskich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych „Stella” w Chrzanowie, uruchomi produkcję wagonów kolejowych i wózków jezdnych. Produkcja ruszy w II półroczu i zatrudnionych zostanie kilkaset osób.*

* *Zostało zarejestrowane w starostwie Stowarzyszenie Chrzanowska Kolej Drezynowa, którego celem jest uruchomienie turystycznych przejazdów na nieczynnej linii kolejowej: Pogorzyce – Płaza oraz Bolęcín – Regulice. Aktualnie w budowie jest drezyna.*

* *15 maja 1912 r. to początek działalności kina w Chrzanowie. Obywatel Chrzanowa Franciszek Wacławek otrzymał od Rady Gminy kartę przemysłową na prowadzenie kinematografu, tj. wyświetlania „obrazów świetlnych”.*

* *Chrzezanowska Spółka MAGBUD, produkująca styropian EPS – 70, znalazła się na liście laureatów tegorocznego konkursu EURO – PRODUKT 2008 organizowanego przez Ministerstwo Edukacji i Nauki oraz Polskie Towarzystwo Handlowe.*

Stanisław Trębacz



Góra Oliwna w Jerozolimie

Ks.dr Stefan Misiniec

Apostołowie po wniebowstąpieniu Chrystusa „wrócili do Jerozolimy z góry, zwanej Oliwną, która leży blisko Jerozolimy, odległości drogi szabatowej” Dz1,12

Góra Oliwna położona jest na wschód od Starej Jerozolimy i łączy się z nią Doliną Cedronu. Jej wzniesienie oddziela Jerozolimę od Pustyni Judzkiej i Gór Moabu. Na tych zboczach rozegrało się wiele wydarzeń Starego i Nowego Testamentu. Góra Oliwna ma coś wspólnego z Trzema Koro-



Fot.55. Drzewa oliwne w Getsemani

nami w Pieninach, ponieważ posiada trzy wierzchołki, ale bardziej przypomina Gubałówkę w Zakopanem, rozciągającą się także z południa na północ. Nazwę Góra Oliwna zawdzięcza rosnącym na niej drzewom oliwkowym. W starożytności rosły gęsto, ale później ustępowały miejsca zabudowaniom. Wśród najstarszych oliwek antyczna tradycja wskazuje na osiem bardzo starych drzew oliwkowych przy *Bazylice Konania*. Przekaz tej tradycji podaje, że w ich cieniu modlił się Chrystus przed Męką. Wiadomo, że podczas oblę-



Fot.56. Getsemani u podnóża Góry Oliwnej

żenia Jerozolimy w 70 r. po Ch. budowano wokół miasta wieże i maszyny oblężnicze. Stąd jest przekonanie, że jeżeli drzewa z Ogrodu Oliwnego ucierpiały przy oblężeniu, to oliwki starożytne, które są obecnie pielęgnowane u podnóża Góry Oliwnej, wyrastają z pni tamtych -świadków dramatu wielkoczwartkowego.

Miejsce konania w Getsemani (tłocznia oliwek) zabezpieczył już w II wieku Teodozjusz II, który zbudował



Fot.57. Panorama Jerozolimy z Góry Oliwnej (wczesnym rankiem)



Fot.58. Sanktuarium Wniebowstąpienia Pańskiego

kościół nad Skałą Konania. Píše o tym święty Hieronim (+420). Świątynia została jednak zniszczona podczas najazdu Persów w 614 r.

Drugim ważnym miejscem na Górze Oliwnej jest *sanktuarium Wniebowstąpienia „na szczycie”*. Pierwotnie była to duża rotunda z kopułą otwartą ku niebu. Zbudowano ją z fundacji bogatej rzymianki Pomenii po 378 roku. Sanktuarium to uległo również zniszczeniu w 614 r. Po częściowym odbudowaniu przez krzyżowców, zamienione zostało przez Saladyna na meczet w 1187 roku. Dla muzułmanów jest ono także miejscem świętym, ponieważ uznają prawdę o wniebowstąpieniu proroka Jezusa.

Na południe od sanktuarium Wniebowstąpienia (220 m) św. Helena wzniosła bazylikę zwaną *Eleona* w miejscu, gdzie Chrystus wyjaśniał sprawy ostateczne. Po zburzeniu i tej świątyni przez Persów, krzyżowcy odbudowali świątynię i nazwali ją bazyliką *Pater noster* ponieważ w ruinach znaleziono tabliczkę z tekstem Modlitwy Pańskiej w języku greckim i hebrajskim.

Idąc dalej na południe po stoku Góry Oliwnej pielgrzym spotyka kaplicę *Pan zapłakał* wzniesioną w kształcie łzy. Z tyłu kaplicy znajdują się pozostałości absydy i mozaiki z pierwszej świątyni z V wieku. Od tej świątyni rozpościera się wyjątkowo piękny widok na panoramę Starej Jerozolimy. Na terenie tego kościoła znajdują się ossuaria ze znakami jude-chrześcijańskimi z pierwszych dziesiątków lat po Chrystusie.

Poza wymienionymi sanktuariami na stokach Góry Oliwnej znajdują się jeszcze świątynie: *Viri Galilei* upamiętniający zjawienie się aniołów apostołom po Wniebowstąpieniu, Monastyr sióstr prawosławnych i *cerkiew św. Marii Magdaleny*, a u podnóża Góry Oliwnej zbudowana została *bazylikę Wniebowzięcia NMP* (w 451 r.), zaś po drugiej stronie szczytu znajduje się niewielki kościółek franciszkański *Betfage*, upamiętniający początek wjazdu Chrystusa do Jerozolimy w niedzielę Palmową.

Na wschodnim zboczu Góry Oliwnej leży Betania, mała miejscowość, gdzie mieszkało rodzeństwo: Łazarz, Maria i Marta, których Chrystus odwiedzał idąc z Jerycha do Jerozolimy.



Fot.59. Widok Góry Oliwnej ze Syjonu

Tak więc Góra Oliwna jest wzniesieniem bogato obsypanym w miejsca skłaniające do zamyślenia i równocześnie ukazującym piękne widoki na całą okolicę. Patrząc z jej wzniesień w kierunku wschodnim można oglądać dolinę Jordanu, widok Jerycha i panoramę pustyni Judejskiej, natomiast od strony zachodniej, jak to zostało wspomniane, pielgrzym ogląda z naprzeciwka położenie całej Jerozolimy.

Chciał zabić księdza

Rabczyce, wieś położona tuż przy granicy z Polską, drzewiej gdy granicy nie było, stanowiła siostrzaną wieś Lipnicy Wielkiej. Założyli ją polscy osadnicy w 1616 r. na życzenie żupana orawskiego Jerzego Thurzo. Początkowo jej nazwa była pochodną Rabczy, sąsiedniej i starszej wioski. Z czasem nazywana była „Nową Rabczą” lub „Górną Rabczą”. Z racji tego, że była mniejsza i wyżej położona, musiano rozstrzygnąć między nazwą: Nowa lub Górna, a zdrobnieniem. W połowie XVII wieku forma zdrobniła przeważała.



Fot.60. Kościół ekspiacyjny w Rabczycach

Wędrując po rodzinnej wsi Piotra Borowego, jak mogłem, sięgałem pamięcią wstecz i przywoływałem obrazy z historii, tej trudnej, burzliwej, a nawet okrutnej. Klucząc między starymi nagrobkami na rabczyckim cmentarzu rzucały się w oczy te same znane mi skądinąd nazwiska, dłużej zatrzymywałem się przy Klinowskich intuicyjnie szukając tych, którzy zapisali się w historii po obu jej stronach: dobra i zła.

Przez długie lata żyliśmy w przeświadczeniu potwierdzonym przez Mariana Gotkiewicza (*Walki religijne w pieśniach i podaniach Spisza i Orawy*, „Lud” 1959, t.XLIV), jakoby dzielny pleban z Rabczyc Wojciech Borowicz został zamordowany przez bandę Macieja Klinowskiego w 1658 r. Z późniejszych badań archiwalnych prof. Tadeusza Mikołaja Trajdosa wiemy, że tak się nie stało, pokazał on prawdziwe, a zarazem okrutne przejścia Borowicza.

Klinowscy do Rabczyc przybyli na stałe dopiero w 1669 r. Jakub Klinowski kupił od żupana Stefana Thököly za 300 talarów pół sołectwa po zmarłym sołtysie Kubie Mikołaju Marczaku w posiadanie dziedziczne i wieczyste. W ten sposób sołtystwo Rabczyc zostało ostatecznie podzielone między dwa rody Słowików i Klinowskich. Nie jest tajemnicą, że do kupna zachęcał ich sam żupan orawski w podzięce za udział Macieja Klinowskiego w akcjach antykatolickich i popieranie luteriańskiej administracji zamku orawskiego. Los zrzucił, że wiele lat później potomek rodu ks. Józef Klinowski w 1804 r. ufundował w Rabczycach nowy kościół parafialny, murowany, pod wezwaniem Wszystkich Świętych, jak wtenczas się domyślano - ekspiacyjny. Fundator kościoła umieścił w nim 1813 r. pamiątkowe kamienne epitafium ku czci swojej matki Marii Klinowskiej. Sam fundator urodził się w Rabczycach 1772 r., był synem Jana Klinowskiego, uczył się i studiował w Lewoczy, Koszycach, Preszburgu, był proboszczem w Mutnem, później prałatem, dziekanem i tytularnym opatem w Spiskiej Kapitulie, gdzie 1832 zmarł i został pochowany.

Rabczyce powstały w tych czasach, gdy żupani orawscy narzucali wyznanie luteriańskie. Polscy osadnicy nie godzili się z tym, domagali się katolickich księży, świątyń i dostępu do sakramentów. Wieś została przyporządkowana erygowanej parafii luteriańskiej w Namiestowie. Na mocy specjalnego przywileju cesarza Ferdynanda III, króla Węgier, ks. Jan Sczechowicz – pleban z Orawki i wicearchidiakon



Fot.61. Klinowskich na cmentarzu wielu spoczywa

całej Orawy – skierował do Rabczyc ks. Wojciecha Borowicza. Początkowo kapelan odprawiał msze w prostej, drewnianej kaplicy. Udawał się ze słowem Bożym także do sąsiednich wsi: Klina Zakamiennego i Wesołego. Sam Borowicz żył ascetycznie, mieszkał kątem w góralskiej chałupie.

Ze sprawozdania komisji kościelnej z 1659 badającej represje luterzańskie wobec katolików wiemy, że w Rabczycach mieszkało wówczas 645 katolików i tylko 4 luteranów. Borowicz, zwany plebanem katolików w luterńskiej parafii Namiestów i Lokcza, z zebranej jałmużny wybudował 1656 r. w Rabczycach kościół na gruncie, który wcześniej przeznaczony był na cmentarz. Nową świątynię nawiedzali mieszkańcy pobliskich wsi: Rabczy, Sihelnego, Polhory, Wesołego, Klina Namiestowskiego, Bobrowa, Zubrohlawy i z jeszcze dalszych okolic.

Przeciwko tej rosnącej w siłę wspólnocie katolickiej występują panowie zamku orawskiego, przyzwalając bandzie Macieja Klinowskiego na brutalne prześladowania katolików. Banda napadała i grabiła wędrujących wiernych do kościoła. Odnotowane zostały przypadki ataków na idących na chrzty, śluby, msze, napastnicy bili do nieprzytomności, wrzucali do wody, a zimą w śnieg. Maciej Klinowski posuwał się też do konfiskaty mienia, karząc w ten sposób za niepłacenie opłat farze luterńskiej. Najpotworniejszych czynów dopuścił się w Rabczycach porą zimową. Już wcześniej nieraz odgrażał się, że napadnie na plebańię a plebana - papistę zabije.

Skuli w łańcuchy Jakuba Lazaka - zakrystiana kościoła rabczyckiego, pozostawiając go pod nadzorem sołtysa, a sami udali się do karczmy. Ks. Borowicz dowiedziawszy się od żony Lazaka o napaści, natychmiast z organistą poszedł do sołtysa i uwolnił z łańcuchów zakrystiana i zaprowadził na plebańię. To rozsierdziło Klinowskiego, dowiedziawszy się o tym wybiegł z kompanami z karczmy i dopadł Borowicza na cmentarzu. Kiedy Borowicz w imię Boże, Ojca i Syna, i



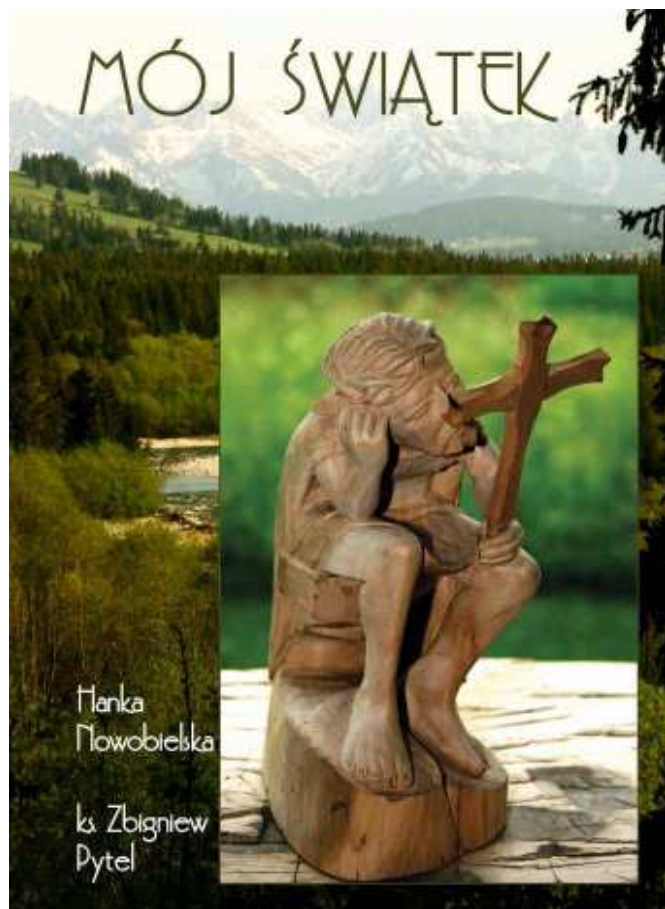
Fot.62. Wiele grobów za chwile zniknie bezpowrotnie, jak ten Jana i Marii Suljak

Ducha Świętego zabronił mu wejścia na cmentarz, usłyszał od Klinowskiego, że on w imię diabła działa, wyzywał go od klechy i syna ładacznicy, i z bliskiej odległości rzucił w księdza buzdyganem trafiając w czoło. Leżącego Borowicza dopadli kompani Klinowskiego i z nim samym bili i znęcali się straszliwie, nawet jeden z nich chciał odrąbać rękę księdzu. W aktach komisji zachowały się nazwiska członków bandy, byli to słowaccy luteranie. Świadków napadu było wielu, ale nikt z obawy o własne życie nie udzielił pomocy. Księżka uratowała jego własna matka Agnieszka Borowicz, wybiegła na cmentarz, rzuciła się ku synowi i własnym ciałem zasłaniała go przed razami. Wybłągała, że Klinowski zezwolił zakrwawione ciało półprzytomnego syna zabrać na plebańię. Nocą Klinowski wrócił i z kompanami wdarł się na plebańię, rozbił okna, wyłamał drzwi. Ukrytego na plebani zakrystiana Lazaka pobito i skatowano. Organistę, jego pomocnika i zakrystiana zaprowadzili do sołtysa, tam skutych w łańcuchy okrutnie bili i bez wierzchniego zimowego odzienia poprowadzili na zamek. Na plebani pozostał walczący ze śmiercią Borowicz. Nie dziwi więc, że w 1669 żupan bez ceregieli sprzedał Jakubowi Klinowskiemu, krewnemu Macieja, pół sołectwa w Rabczycach. Pleban Borowicz przeżył napad, stanął nawet przed komisją w 1659 i przedstawiał swoich świadków, długo jeszcze rządził parafią, doczekał się przewagi katolicyzmu na Orawie. Zmarł 30 lipca 1696 i pochowany został pod posadzką kościoła w Orawce.

Z fundacji kanonika Józefa Klinowskiego w 1804 rozebrano stary drewniany kościółek i zbudowano na jego miejscu nowy do dziś stojący, bez wątpienia jest on zadośćuczynieniem za potworności jakich dopuścił się Maciej Klinowski i jego kamraci.

HANKA NOWOBIELSKA – ZAPOMNIANA WIELKOŚĆ

(ks. Zbigniew Pytel - „Mój świętek”)



Fot.63. Mój świętek

Hanka Nowobielska to pseudonim literacki przyjęty z miłości do gór i Podhala. Autorka tego zbioru wierszy nazywała się – według papierów – Jarosława Janina (Łukasiewiczówna) Fiutowska (1912-1992) – i według urodzenia nie była góralką. Los sprawił, że podczas pierwszej wojny światowej jej matka, wcześniej owdowiała wiejska nauczycielka spod Lwowa trafiła na Podhale i tu znalazła pracę. Bieda nie pozwoliła przyszłej poetce zdobyć wykształcenia, wielokrotne przeprowadzki ze wsi do wsi, z jednej wynajmowanej izby do następnej, zostawiły u wrażliwej dziewczynki trwałą pamięć wiecznego szukania miejsca, niepewności siebie. Wewnętrzna dzielność pomogła jej jednak osiągnąć poczucie trwania i zakorzenienia. Została góralką z wyboru, a symbolem wrośnięcia w ziemię dzieciństwa stał się poetycki pseudonim – Hanka Nowobielska.

Krajobraz Podtatrza, gwara podhalańska, codzienność górskiego życia stały się tworzywem poezji, która od początku objawiła się jako wyjątkowe zjawisko, wyjątkowe nawet na tle bardzo bogatego i różnorodnego życia literackiego tego regionu. Debiutowała w roku 1936 w zasłużonym w obronie polskości piśmie poznańskim „Orędownik”, już rok później wybitny badacz folkloru Stanisław Pigoń włączył spory wybór jej wierszy do redagowanej przez siebie antologii „Poezja Młodego Podhala”. Była znaczącą osobowością w kręgu twórców posługujących się gwarą podhalańską, ale mimo wielu nagród i publikacji nie zajęła nigdy miejsca, jakie wyznaczał jej talent i dzieło. Sprawiała to wrodzona skromność i trudna rola matki trojga dzieci wychowywanych samotnie – po przedwczesnej śmierci męża w 1945 roku. Pierwszy samodzielny tomik



Fot.64. Grób Hanki Nowobielskiej



Fot.65. Krzyż z kapliczką na Litwince

wydała dopiero w 1970 roku. Zapisła się potem w pamięci jako autorka górskiej piosenki przepowiadającego Kardynałowi Wojtyłę papieski tron już jesienią 1967 roku. Po śmierci Hanki Nowobielskiej w 1992 roku pozostało wiele wierszy nie wydanych, nikomu nieznanymi. W zbiorze „Mój Świętek” język poetki odkrywa nowe perspektywy, nowe możliwości komunikacyjne gwary podhalańskiej, wyprowadza

ją z przestrzeni regionalizmu i folkloru, pokazuje, że może ta gwara być odmianą polszczyzny literackiej – potwierdzając jakby rację tych prób, jakie podejmowali Stanisław Wyspiański, Kazimierz Tetmajer, Jan Kasprzowicz, Stanisław Witkiewicz.



Fot.66. M. B. Różańcowa (Krzysztof Hołówko)

U Nowobieleckiej gwara objawia się jako język suwerenny, zagospodarowujący całą przestrzeń semantyczną i emocjonalną poezji. Udziałem Nowobieleckiej stało się wyjątkowe doświadczenie językowe – wyrosła w środowisku, w którym gwara nie była marginesem, ale dominantą. Nie tylko gwara „gazdowała” we wsiach od Łopusznej po Ludźmierz, także ci, co gwarą mówili, „gazdowali” w tej przestrzeni społecznej, władali sensami, losami, hierarchiami. W tej sytuacji domowa, nauczycielska polszczyzna matki, polszczyzna skromnej domowej biblioteczki, musiała być przez Hankę Nowobielecką przeżywana jako dialekt intymny, komplementarny względem żywiołu gwary oplatającej wszystkie sytuacje codzienności, zdolnej wyrażać wszystkie międzyludzkie relacje. I tak właśnie – komplementarnie i intymnie pojawia się ta polszczyzna w zbiorze „Mój Świątek”. To umacniające ekspresję gwary zaplecze języka matczynego, języka domowego, pozwala tej gwarze błyszczeć, a jednocześnie poszerza i umacnia poetycki dyskurs. Nie ma miejsca, w którym Nowobieleckiej mogłoby zabraknąć słów – myśli, obrazy, metafory przenikają przez doskonale przezroczystą tkankę wiersza.

Takie harmonijne i organiczne zarazem władanie poetyckimi narzędziami pozwoliło Nowobieleckiej na stworzenie dzieła o wielkiej piękności i głębi. To jest poezja mistyczna wielkiej oryginalności i urody, porażająca zarówno prostotą i szczerością, jak i temperaturą religijnych refleksji dojrzałszej niż ta, na jaką mnie stać. Nie potrafię szukać innych odniesień dla tej poezji, jak strofy Jana od Krzyża, jak psalmy w przekładach Romana Brandstaettera. Wiersze prowadzą czytelnika przez pory roku, odmiany podhalańskiego pejzażu – a jednocześnie zamykają się w medytacyjny cykl przeżywania roku liturgicznego.



Fot.67. Pieta (Józef Cachro)



Fot.68 Chrystus Frasobliwy (Krzysztof Hołówko)

Dzięki życzliwości i udostępnieniu wierszy przez Marię Fiutowską (córkę poetki) mieszkającą w Białce Tatrzańskiej można było przystąpić do prac związanych z przygotowaniem publikacji do druku. Jan Antoń z Bańskiej Niżnej przygotował słowniczek gwarowy, zaś idea wydania tej poezji w jednym tomie ze zdjęciami ks. Zbigniewa Pytla ma pełne uzasadnienie. To, że fotografik pochodzi z góralskiego rodu, że wsi w której żyła i tworzyła poetka, tak jak i to, że autor zdjęć jest kapłanem, jak zmarły niedawno syn Hanka Nowobielskiej, to fakty istotne, nie najważniejsze przecież. Ważne jest, że te stowarzyszone z wierszami zdjęcia idą jakby równoległą ścieżką, prowadzą nasycenymi mistyką obrazami w stronę „wzgórz wiekuistych”. One pokazują podhalańskie doliny, grapy i brzyzki jako nasz własny szmat Ziemi Świętej, podhalańskie przedproże Synaju, Taboru, Horebu, Góry Błogosławieństw i Golgoty. Drewniane i kamienne twarze Frasobliwego i Bogarodzicy są znakami tej

ziemi, modlitwami utrwalonymi w kapliczkach i pasyjkach, są świętościami dla ludzi, wśród których żyła Hanka Nowobielska, świętościami dla nowych i nadchodzących pokoleń. Ksiądz Zbigniew Pytel jest najmłodszym w tej małej grupce ludzi, którzy uwiedzeni pięknem i głębią poezji Nowobielskiej uparcie dążyli do ukazania się tego tomu. Metrykalnie – mógłby być wnukiem poetki. Piszący te słowa jest od niego o pokolenie starszy.

Piotr Wojciechowski*

* Piotr Wojciechowski - Państwowa Wyższa Szkoła Filmów TV i Teatralna, Wydział Reżyserii; Uniwersytet Warszawski Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych; Laboratorium Reportażu

TATRY DLA WTajemniczonych czyli na grani Liptowskich Murów oraz Dolinę Pysznęj

Jacek Płonczyński – przewodnik tatrzański z Koła Przewodników Tatrzańskich im. Macieja Sieczki w Krakowie oraz europejski przewodnik górski UIMLA – „poprowadził” nas w czasie fotograficznej wycieczki w Tatry, najpierw skalistą granią Liptowskich Murów w Tatrach Wysokich, a następnie szeroką Granią Pysznęj nad Doliną Kościeliską w Tatrach Zachodnich.

Są to miejsca w Tatrach, gdzie turyści bywają wyjątkowo i tylko za specjalnym zezwoleniem dyrekcji Tatrzańskiego Parku Narodowego. Obydwie trasy prowadzą główną granią Tatr przez obszary, gdzie – ze względu na ścisłą ochronę przyrody – nie ma znakowanych szlaków turystycznych. Jacek Płonczyński dysponował specjalnym zezwoleniem dyrekcji TPN na wstęp i wykonanie fotograficznej dokumentacji tych szczególnie cennych przyrodniczo miejsc. Nasz przewodnik – z wykształcenia geolog – opowiadał o wyjątkowych walorach przyrodniczych i krajobrazowych tej części Tatr oraz przedstawił krótki zarys budowy geologicznej przemierzanych odcinków grani. Grań Liptowskich Murów zaczyna się na przełęczy Wrota Chału-

prowadził znakowany szlak, łączący Zakopane z Doliną Rybiego Potoku. Szlak ten, popularny za czasów Ludwika Chałubińskiego, umożliwiał szybkie i dogodne dotarcie z rejonu Hali Gąsienicowej przez Liliowe, Zawory, Ciemne Smreczyny, następnie obok Ciemnosmreczyńskich Stawów w Dolinie Piarżystej i przez Wrota (nazwane później Wrotami Chałubińskiego dla uczczenia Ludwika Chałubińskiego), do Doliny za Mnichem i nad Morskie Oko. Obecnie nie ma możliwości takiego przejścia ze względu na brak wyznakowania odcinków szlaku po stronie słowackiej (istnieje znakowany fragment szlaku z Ciemnych Smreczyn w Dolinie Koprowej na Zawory oraz do Ciemnosmreczyńskiego Stawu Niżniego).

Z grani Liptowskich Murów mamy nie tylko doskonały wgląd w najwyższe, najbardziej wysokogórskie partie polskiej części Tatr Wysokich, leżące w otoczeniu Doliny Rybiego Potoku, czyli w masyw Cubryny, Mięguszwieckich Szczytów i Rysów. Także możemy zajrzeć na południową stronę Tatr, do ustronnej i cichej Doliny Piarżystej. Doliny szczególnie ulubionej przez poetów młodopolskich.



Fot.69. Wrota Chałubińskiego

bińskiego (2022 m) w okolicach Morskiego Oka, a kończy na Gładkiej Przełęczy (1994 m), czyli nad dobrze wszystkim turystom tatrzańskim znaną Doliną Pięciu Stawów Polskich. Na przełomie XIX i XX wieku przez Wrota Chałubińskiego



Fot.70. Trawers nad Doliną Piarżystą

To właśnie tam „Ciemnosmreczyński szumi las...” – jak pisał Kazimierz Przerwa-Tetmajer i „...pawiookie drzemia stawy”, które sławił w swoich wierszach Jan Kasprówicz. Miejsce to niezwykle i wyjątkowe, urocze i tajemnicze.



Fot.71. Ciemnosmreczyński Staw Niżni w Dolinie Piarzystej

Jest to prawdziwy matecznik tatrzańskiej przyrody. Dlatego też na Liptowskiej Grani spotykamy stałych mieszkańców tych rejonów – kozice.

Następny cel naszej wędrówki leżał w głównej grani Tatr Zachodnich. Tu wędrowaliśmy łagodną, trawiasto-skalistą Granią Pysznę, w otoczeniu najwyższych części popularnej Doliny Kościeliskiej, nad Doliną Tomanową i Doliną Pyszną (zwaną także Doliną Pyszniańską). Trasa rozpoczyna się na Przełęczy Tomanowej (1686 m), będącej jedną z najniższych przełęczy w głównej grani Tatr, a kończy na Przełęczy Pyszniańskiej (1788 m). Przez Tomanową Przełęcz przechodzono na południową stronę Tatr już od bardzo dawna. Obecnie na przełęcz można wejść znakowanymi szlakami zarówno z polskiej, jak i ze słowa-



Fot.72. Podejście na Smereczyński Wierch

ckiej strony, jednak przekraczanie granicy nie jest dozwolone. Wędrując Granią Pyszną – już bez znakowanego szlaku – osiągamy kilka szczytów: Tomanowy Wierch Polski (1978 m), Smereczyński Wierch (2066 m) i Kamienistą (2126 m). Szczyty te są wyjątkowo odwiedzane, bo leżą na skraju rozległego ścisłego rezerwatu przyrody „Tomanowa-Pyszna”. Pyszniańska Przełęcz – jedno z najdawniejszych przejść przez główną grani Tatr na południe (na Liptów) – dostępna jest obecnie tylko znakowanym słowackim szlakiem, prowadzącym z Doliny Kamienistej na Błyszcz i Bystrą



Fot.73. Rów grzbietowy na Hlińskiej Przełęczy

. Zejście z Pyszniańskiej Przełęczy na północ prowadzi zanikającą w kosówce ścieżyną, która niegdyś była wyznakowana i uczęszczana, a obecnie jest niedostępna, z racji położenia w ścisłym rezerwacie przyrody. Prowadzi ona przez obszary dawnej Hali Pyszna, czyli górną część Doliny



Fot.74. W stronę Kamienistej i Bystrej

Kościeliskiej, podchodzącej pod zbocza Kamienistej, Bystrej z Błyszczem, Liliowych Turni (Baniste) i Ornak. To tutaj wśród połodowcowych buli leżą osławione przez przedwojennych narciarzy Siwe Sady. Na Pysznę już od XVII wieku prowadzono wypas owiec. Były to tereny wypasowe górali głównie z Klikuszowej i Obidowej, które na początku XX w. zostały wykupione przez Władysława Zamoyskiego. Zapoczątkował on ochronę przyrody w tym rejonie, stopniowo ograniczając i w końcu likwidując wypas. Już w 1948 roku stworzono tu ścisły rezerwat przyrody „Tomanowa-Pyszna”. W granicach dawnej Hali Pyszna leżą – obecnie zarastające lasem – Wyżnia i Niżnia Polana Pyszna. Na tej ostatniej polanie istniało od 1908 roku sławne schronisko Sekcji Narciarskiej PTT, spalone przez Niemców pod koniec II wojny światowej, a nostalgicznie opisane w doskonałej książce „W stronę Pysznę” Stanisława Zielińskiego. Lasy Doliny Pysznę to prawdziwy matecznik tatrzańskiej przyrody, dlatego – nawet dysponując zezwoleniem na poruszanie się w tym terenie, wypada tylko cicho przemknąć w dół doliny, nie naruszając spokoju matecznika.

Jacek Płonczyński



Byrcynowe Bajania



Modlitwy Babki z Rusinowej Polany

- Pan Bog z Wami i Duk Swaty, pedzioł jo, zokiel przekroczyć mi sie dało prog sałasa Babki Janieli Kobylarczyk.
- Ou na wieki, na wieki. Jo cie chłopce skądsi mom znać, ino nie bocem cyjeś?
- Babciu, dyc jo Wojtek, wiecie, tyn leśny, przybacujem.
- Leśny? Leśny? Jo wos sytkik dobrze znom. Ehe chłopce, toś ty, i ukochuje mnie, ta starościom piekno krzesnomatka, zakiel zdolyl jo ubośkać jej ręce.
- Zaś przysedeś zażyć, cy posiedzieć? Wiedziała, jako sie spytać.
- Ku Wom przysedek, bo jako łoniej my sie widzieli, cas przesed wartko.
- Dyc to ostanies na wiecerse Jackowe nabożeństwo?
- Coby nie, nie pilno mi.

Zwykowe nabożeństwo odbywało sie juz roki. Zawse noblizso niedziela Świętego Jacka w sierpniu zganiała z Rusinowyk sałasow i z podalsyk Waksmondzkik na Polane. Tu Murzańscy, Kobylarczyki, Goliosy, Frejlaki, a i poinksi bacowie z juhasami schodzili sie w jeden holnyk ludzi kyrdel, coby zanieść pociorze przy leśnym ołtorzu. Tulnięto z downa wanta tak ułożyła swoje lezenie by poukładać na niej nabożne sprzęty nie trudno było. W jedne scyrbine świecoska wesła. Drugo skrywała krzyzycek, a bocno jej pochyłość dawała miejsce kiści holnego kwiecia, osysconej smrecynie i żywicznym ognikom.

Dzwierze Rusinowego Lasu uchylone były ku Polanie. Stamtela krocali ludzie. Radzili nie głośno. Nawet psy, co zarły bez dzień, teraz dawały sie prowadzić honielnikom w cichości. Ludzie juz przyšli, a i Leonard ksiądz gotowy był, kie w te lasowe wrota nadchodziła Babka. Na swiniętym łańcusku wiedła swojom cielnom krowe. Uwiązała jom przy smreku, nastąpić kosała, coby i ta stwora mogła widzieć skolny ołtorz. Na som koniec Jon Murzański wegnoł kyrdel owiec z Polany. Tota zywinna zmiesano z ludziami zapełniała miejsca kołem poza ołtorz i kie Leonard zaholofil pocątek nabożności, sytko ucichło jakkieby lepiej wsłuchać sie ciału w jego głos.

- Okfiarujem modlitwe, wołoł tyn dzianisiański ksiądz chłop, za ludzi co tyn Polane wyrobili, co zyli, zyjom haw na niej i za sytkik nos zegnanyk wroz.

Krotko cichość urwała jego wołanie, a kwile potem ludzie dodali:

- Tobie pytomy wysłuchoj nos Panie.

Na dłuzej sytko ucichło. Nieśmiałe przestapowanie owiec, lekcie ik brzejszenie mojeły tyn pustke do casu, jaz Leonard podpedzioł coby swoje pociorze zanieść.

Pierse wołanie w Rusińskik i Wiktorowskik lasak zawse napocynała Babka. Minione dłuzej jako osiem dziesiątek zywoła, na ojcowskiej holi, dawało jej powozanie. Przejęto była. Zakosanom pod brodom smatke poprawiła jescce. Bez głosu przezygnała sie spowyręcanom od roboty rękoma. Splotła wroz zegrzymbiałe palce. Uśmiechnięto wpatrowała sie w ołtorz. Zganiała widno w jedno swoje myśli. Leko zwisane lica juz cosi rusaly, a w ognikak żywicznyk ostrzej rysowały sie jej drugie karbiki na piersyk zmořsckak. Ta honorno gazdowsko baba pocyna sie modlić.

- Za Polane, kwiotki, las, ptoski, zwierzyne pomodlmy sie razem.

Ludzie wroz dopedzieli:

- Tobie pytomy, wysłuchoj nos Panie.

- Za krowe mojom, coby sie dobrze ocielyła.

- Za to, co strasy na Gołym Wierchu, coby nie strasyło. - Wysłuchoj nos Panie.

- Pomodlmy sie tyz za mojego chłopca Ludwika, co łoniej tu w sałasie pomar.

Ludzie stale pomagali: - Tobie pytomy, wysłuchoj jom Panie.

- I za mojego syna Jędrka.

- Wysłuchoj jom Panie.

- I za tom Niom.

Bez kwile, zakiel dało sie słyseć błaganie zyrdzionyk, zrobiła sie cichość. Nikt prawie nie ozeznoł tego ostatniego jej wołania. Moze ta ino poru wiedziła, fto tom Niom jest. Babcatko wse wej miało utropienie z Jędrkowom. Nie dłuugo, bo ino bez ciężkom zime przesiadowała we wsi, w Groniu. Starcył tyn cas by do imyntu zmierznoć mogła ta jedna ino synowo. Miedzowe spolniki nie bocem, coby staro wypedziła kie imie młodej gaździny. Zaś przed ołtorzem Kobylarczykowo nigdy nie zabocyła

zanieść paciorka za tom Niom. Ponieforty ino znali, że jak Pon Bóg nie ozezno za kogo tyz som te wołanio, to Babka nie będzie markotno.

- Pomodlmy sie za Ojca Leonarda, za tego drugiego, a i brodziatego.

- Wysłuchoj Panie.

- Boże dej, coby ta Golioska jesce pożyła. Nic to, co wiecznie sie se mnom wadzi.

Zakiel ludzie przepedzieli: Wysłuchoj Boże, Babka juz niesła nowe pytanie. Teroz skupienie barzej dało sie widzieć, a scyrość modlynio gładziła jej chrapliwy głos.

- Ehe, zbocyła woznom prośbe, pomodlmy sie za moik sąsiadów z lewa i z prawa, coby ik tyz Matka Noświęto jak nowarcej ku sobie wziena.

Nie sytka pomagali, ale Kobylaryckowo nie opuściła pytać głośno: Wysłuchoj nos Panie. Widno nie umiała zaboczyć o spolnikak co źle przekopali potocki koło drogi i zbabrano woda zaś zamulyła Babcy nom studnie.

- Boże, a mnie dej umrzeć zakiel stela z Polany kozom sie wynieść.

- Wysłuchoj jom Panie.

Sytka wroz scyrze pytali za tyn starom holnom babe. Wysłuchoj Boże i bez to co ludzie nie fcom dać pokoja tej późnej w rokak z Nowobilskik Gaździnie. Wysłuchoj, nie dej jej wygnąć z ojcowskiej pustaci. Ukołys boleść za podpolonym sałasem, jej holnym domem. Utul za wyrucanie, poniewierke. Jakkieby dziecko totej ziemi wielgim brudem dło Narodowyk Tater było.

Ocknonek sie, kie dosel ku mnie pośledni pociorek

- Pomodlmy sie za nasego leśniczego, ftory jest haw z nami.

Rod Wos widzem Babko nie za to, co krapke modlynia zanieślaście za mnie, ba za Wase zalubienie ojcowskiej dziedziny, lasu i kwiecia.

— Dej tyz Boże ukochać nasom hudobnom ziem, ludzi zakiel pomrem.

To moje było skryte wołanie.

dr inż. Wojciech Gąsienica Byrcyn

Góra Przemienienia

Pielgrzymka do Ziemi Świętej to okazja, aby nawiedzić wiele miejsc związanych z działalnością Jezusa Chrystusa. Jednym z takich miejsc jest Góra Tabor.

Odegrała ona ważną rolę już w czasach starotestamentalnych. Jednak dla chrześcijańskiego pielgrzyma jest ważna ze względu na wydarzenie opisane w Ewangelii. Ewangelia nie podaje wprawdzie nazwy góry Przemienienia Pańskiego, jednak starożytna tradycja, poświadczona już przez Orygenes na pocz. III w., sięgająca zatem czasów



Fot.75. Bazylika na Górze Tabor

bliskich apostołskim, wskazuje Tabor jako miejsce, gdzie Chrystus pozwolił oglądać Piotrowi, Jakubowi i Janowi promień swej niebiańskiej chwały - „Jezus wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie

stało się lśniąco białe. A oto dwóch mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Elias. Ukazali się oni w chwale i mówili o Jego odejściu, którego miał dokonać w Jerozolimie. Tymczasem Piotr i towarzysze snem byli zmorzeni. Gdy się ocknęli, ujrzeli

Jego chwałę i obydwóch mężów, stojących przy Nim. Gdy oni odchodzili od Niego, Piotr rzekł do Jezusa: „Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy. Postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza”. Nie wiedział bowiem, co mówi. Gdy jeszcze to mówił, zjawił się obłok i osłonił ich; zlekli się, gdy tamci weszli w obłok. A z obłoku odezwał się głos: „To jest Syn mój wybrany, Jego słuchajcie”. W chwili gdy odezwał się ten głos, Jezus znalazł się sam. A oni zachowali milczenie i w owym czasie nikomu nic nie oznajmiali o tym, co widzieli” (Łk 9,28-36). Ten ewangeliczny tekst przemawia do słuchacza jeszcze mocniej, gdy stanie on osobiście na Górze Tabor. Święta góra, wznosząca się samotnie na wysokość 588 m n.p.m. ponad otaczającą ją równiną, wygląda z dołu bardzo majestatycznie. Tak przedstawiała się oczom Psalmisty, gdy stawiał ją na równi z wysokim szczytem Hermonu. Dzięki swemu charakterystycznemu kształtowi, swej malowniczości, swej roślinności i wspaniałej panoramie, jaką stąd można oglądać, jest to jedyna w swoim rodzaju góra na terenie całej Palestyny. Droga wije się serpentyną po jej zboczach, porośniętych dębami, drzewami świętojańskimi i mastyksowymi, terebintami i piniami. Jedziemy na górę wysłużonym mercedesem. Jego kierowca, stary arab pamiętający jeszcze czasy, gdy po tej drodze chodziły wielbłądy, z impetem pokonuje zakręty i klepiąc dłonią w deskę rozdzielczą mówi: „To jest mój wielbłąd!”. Wjeżdżamy przez średniowieczną Bramę Wiatru na spłasz-



Fot.76. Mozaika w prezbiterium

czony szczyt, stanowiący małą równinę o 1200 m długości i 400 szerokości otoczony murami twierdzy saraceńskiej z XIII w.

Pierwsze sanktuarium upamiętniające to ewangeliczne wydarzenie postawiono tutaj w IV wieku. W roku 570 anonimowy Pielgrzym z Piacenzy oglądał tu trzy bazyliki, upamiętniające trzy namioty, które pragnął postawić św. Piotr. Początkowo miejscem tym opiekowali się benedyktyni. Potem zarządzili tutaj Saraceni, niszcząc budowle chrześcijańskie. Od roku 1631 są tutaj franciszkanie. Dziś mają oni na Taborze klasztor i hospicjum dla pielgrzymów oraz wzniesioną w roku 1924 wspaniałą bazylikę, godną świętości tego miejsca. Bazylika składa się z trzech naw, przedzielonych potężnymi filarami i arkadami. Przed wejściem wznosi się bogato rzeźbiony łuk, opierający się po



Fot.77. Widok góry Hermon z Taboru

stopniach do krypty, zachowującej starożytne mury i ołtarz, odnaleziony w czasie wykopalisk. Z naw bocznych wchodzi bokach o dwie wieże. Tworzy się w ten sposób jakby przedsionek, który ma zamiast sklepienia błękit nieba. W głębi przedsionka znajduje się portal. Dwie wieże po bokach fasady łączą z kościołem dwie kaplice, wzniesione na miejscu wcześniejszych, poświęcone Mojżeszowi i Eliaszowi. W ten sposób zrealizowało się pragnienie św. Piotra, by wnieść na Taborze trzy przybytki: dla Chrystusa, Mojżesza i Eliasza. W centrum bazyliki schodami rozciągającymi się na całą szerokość nawy głównej schodzi się po 12 się po schodach do prezbiterium, wznoszącego się ponad kryptą na wysokość kilku metrów powyżej poziomu posadzki kościoła. Misterium Przemienienia Pańskiego upamiętnia



Fot.78. Wnętrze bazyliki

mozaika w absydie centralnej, natomiast mozaiki w kryptcie przedstawiają cztery inne „przemienienia” Chrystusa: narodzenie, Eucharystię, mękę i śmierć oraz zmartwychwstanie. Kaplice zamykające nawy boczne poświęcone są Niepokalanej i św. Franciszkowi. Wchodząc do kościoła, już od drzwi obejmuje się jednym rzutem oka całą przejrzystą strukturę budowli. Wnętrze świątyni upamiętnia ewangeliczne wydarzenia zilustrowane pięknymi mozaikami. Jednak, aby poczuć atmosferę tego miejsca, trzeba wyjść na zewnątrz i spojrzeć na otaczającą nas równinę, której na odległym horyzoncie dotyka błękit nieba. Apostołowie, jakby zawieszeni między niebem i ziemią, mogli się czuć nieco zagubieni i zdezorientowani, będąc świadkami tak niezwykłego spotkania. Oderwani od ziemi wysokością Góry mogli dotknąć niebieskiej chwały Mistrza. W tę mistykę może się zanurzyć także i pielgrzym stając dzisiaj na szczycie Taboru.

Ks. Adam Ogiegło

BARGA Z WIDOKIEM NA ALPY APUAŃSKIE

W północno-zachodniej części Toskanii w słonecznej Itali znajduje się górzysta kraina Garfagnana. Kraina ta położona jest nad rzeką Sêrchio pomiędzy Apeninami Toskańskimi a Alpami Apuańskimi, których skaliste grzbiety górskie sięgają do wysokości blisko dwóch tysięcy metrów ponad poziom morza.

Interesującym i ciekawym miasteczkiem i chyba największym w tym regionie jest Barga. Do Bargi pojechaliśmy z nadmorskiego kurortu Viareggio od strony śródziemnomorskiego tokańskiego wybrzeża. Trasa naszego przejazdu wiodła przez Carrare słynną także w Polsce, stolicę i zagłębie marmuru i alabastru. Przejazd wąskimi góorskimi drogami Alp Apuańskich z mnogością ciasnych zakrętów był nie tylko emocjonalny, ale i wywołujący nadmiar adrenaliny, gdyż często byliśmy zmuszani do nadzwyczajnej ostrożności. Wąska droga, jak na warunki górskie należała do ruchliwych i nie do rzadkości zdarzały się spotkania z tirami załadowanymi potężnymi blokami marmurów. My zmuszani byliśmy do ustępowania im miejsca, zatrzymując się na skraju drogi nad przepaścistymi wąwo-



Fot.79. Widok na miasto

zami. Barga to przepiękne miasteczko położone pod szczytem góry. W najwyższym miejscu na wysokości 408 m n.p.m. zamiast warownego zamku wznosi się wspaniała romańska katedra San Cristoforo, której budowa trwała z przerwami od IX do XIV wieku. We wnętrzu katedry znajduje się ogromna drewniana rzeźba Świętego Krzysztofa patrona kościoła. Jednak najważniejszym i najciekawszym zabytkiem tego kościoła jest niezwykła marmurowa kazalnica podparta na czterech kolumnach. Dwie z tych kolumn opierają się na białych lwach, które symbolizują siłę chrześcijaństwa. Pomiędzy łapami jednego ze lwów leży człowiek głoszący mu brodę i wbijający sztylet w serce co symbolizuje heretyzm. Drugi lew depta łapami smoka co jest symbolem zła. Trzecia kolumna wspiera się na małym człowieczku, karłem symbolizującym świat pogański. Czwarta kolumna opiera się na normalnym podłożu i nie wyraża żadnej symboliki.

W 1920 roku ogromne trzęsienie ziemi poważnie uszkodziło konstrukcję katedry. Dlatego w latach 1927-1929 zdemontowano wszystkie, od strony frontowej trawertynowe kamienne bloki odpowiednio je oznaczając. Konstrukcję katedry porządnie wzmocniono a następnie te trawertynowe bloki ponownie zabudowano na swoje miejsce. Wnętrze katedry jest ciemne i ponure bo okienka są małe i wpuszczają mało światła. Po wyjściu na zewnątrz zostaliśmy oślepieni niewiarygodnym blaskiem popołudniowego słońca panoramę Alp Apenińskich i Apeninów. Barga sprawia wrażenie tak jak by schroniła się pod tą wspaniałą błyszczącą w słońcu białą katedrą. Uliczki miasteczka są wąskie, pnące się do góry lub opadające w dół połączone schodami i wąskimi przesmykami. Kamieniczki mają dachy z czerwonej ceramicznej dachówki. Atmosfera popołudniowej sjeny senna i spokojna, miasteczko sprawia wrażenie całkowicie wyludnionego. Tylko od czasu do czasu przemyka ryczący motocykl, a koty przeróżnej rasy wylegają się na okiennych parapetach korzystając z ciepłych promienipopołudniowego słońca. Poniżej w cudownej zielonej dolinie przepływa rzeka Sêrchio, a nad nami rozlega się głos dzwonu odmierzającego kolejną już godzinę. Dźwięk tego dzwonu był inspiracją do napisania przez zamieszkującego w Bardze tokańskiego poetę Giovanni Pascoli, poematu „Godziny w Bardze”. Innym interesującym zabytkiem już poza murami miasta jest kościół św. Frańcisza zbudowany w połowie XV wieku. We wnętrzu



Fot.80. Katedra św. Krzysztofa



Fot.81. Ambona w katedrze św. Krzysztofa



Fot.82. Kamienny most w Barga a Mozzano

tego kościoła znajdują się trzy przepiękne płaskorzeźby z terakoty pokryte kolorową emalią wykonane przez renesansowego rzeźbiarza Andrea della Robia. Kościół ten

odwiedziła w październiku 1965 roku z prywatną wizytą królewska para ze Szwecji. Znaczna część Alp Apuańskich jest chroniona jako regionalny park przyrody. W jego obszarze znajduje się największe sztuczne jezioro Toskanii Lago di Vagli utworzone na rzece Édrón. Pod wodami tego zbiornika wodnego znajduje się miasteczko Fabbriche di Careggine zbudowane z miejscowego kamienia. Pomimo, że jest nie zamieszkałe to co kilkanaście lat można go obejrzeć wtedy gdy woda z jeziora jest spuszczana i ostatnio odbyło się to w 1994 roku. I jeszcze jedna pobliska atrakcja, będąc już pod wieczór w Borgo a Mozzano oglądamy XIV wieczny kamienny most nazywany Ponte della Maddalena lub Ponte del Diavolo. Wrażenie jest oszalamiające most posiada pięć asymetrycznych łuków a środkowy z nich najwyższy jest wyjątkowo stromy i aż nie do wiary jak cała konstrukcja jest ze sobą wzajemnie powiązana. Most ładnie przypomina grzbiet potężnego smoka wynurzającego się z rzeki. Z mostu rozpościerają się ładne widoki na pobliskie góry i wzniesienia a pod jego przęsłami, wody rzeki Sécchio płyną cicho i leniwie.

Józef Haduch

PIZ BERNINA 4049 m

Znajduje się poza główną granią Alp Zachodnich i jest najdalej wysuniętym na wschód czterotysięcznikiem położonym w retoromańskojęzycznym regionie na granicy szwajcarsko - włoskiej. Alpy te nazywają się retyckimi, rozciągnięte są wzdłuż prostej doliny Engadyny.

Nazwa pochodzi od wioski Chiantum Bernina leżącej u podnóża szczytu. Pierwszym człowiekiem, który osiągnął szczyt był szwajcarski geodeta Johann Coaz wraz z braćmi w 1850 r. Pokonali lodowiec Morteratsch, doszli do południowej grani i stamtąd na wierzchołek.



Fot.83. Kotły eworsyjne w Cavaglia

Znawcy tego rejonu nazywali te góry salą balową ze względu na wyjątkową biel i rozłożenie lodowców. Droga wejściowa północną granią Biancográt, biegnąca wspaniałym białym ostrzem, jest uważana za najładniejszą trasę w całych Alpach. A jeśli połączy się ją z zejściem na stronę południową (włoską), to staje się ona dużym wyzwaniem trwającym około 4 dni. W 1942 r. internowani w Szwajcarii dwaj polscy taternicy Jerzy Hajdukiewicz i Maciej Mischke, będąc na 24-godzinnej przepustce, weszli na Berninę północną granią. Perypetie związane z tą eskapadą J. Hajdukiewicz zamieścił w swojej książce *Góry mojej młodości*.



Fot.84. Bernina 4049m.



Fot.85. Spływające lodowce – z prawej strony Morteratsch, z lewej str. Pars

Osobom niewspiniającym się, które chciałyby zobaczyć Berninę polecić można wycieczkę pociągiem turystycznym należącym do kolei retyckich z otwartymi wagonami na trasie: graniczne miasteczko Tirano po włoskiej stronie i St. Moritz w

Szwajcarii. Po drodze można zatrzymać się w miejscowości Poschiavo i zobaczyć jak po wspólnej szosie radzi sobie pociąg wraz z samochodami. Trochę dalej dużą atrakcją w miejscu Cavaglia są kotły eworsyjne lub młyny lodowcowe utworzone przez spływające wody polodowcowe. Najwyższy punkt pociąg osiąga na przełęczy Bernina na wys. 2323 m.

Nadmieniam, że pierwszym Polakiem, który wszedł na wszystkie czterotysięczniki alpejskie był dr Jerzy Hajdukiewicz.

Kazimierz Kluczewski

PRZYRODA KRYMU

Krym jest krainą pełną kontrastów. Przyglądając się krajobrazom można zauważyć, że rozległe, płaskie stepy sąsiadują ze stosunkowo wysokimi, skalistymi górami. O wysokich walorach turystycznych półwyspu decyduje nie tylko różnorodność krajobrazów, ale także wiele atrakcji przyrodniczych i zabytków, które koncentrują się na niewielkiej powierzchni.

Pod względem przyrodniczym największe znaczenie ma, położona w północno-wschodniej części półwyspu- Arbatska Striłka oraz zapowiednik Askania Nowa, leżący w pobliżu Kramu, u jego podstawy. Arbatska Striłka jest mierzeją długości ok. 70 km otoczoną z dwóch stron rozlewiskami Morza Azowskiego. Na całej powierzchni porasta ją roślinność stepowa. Niezwykłą atrakcję przyrodniczą stanowią ptaki, których bogactwo gatunkowe na tym obszarze jest imponujące. Na dowód tego można wymienić kobczyki, kraski, błotniaki blade, żwirowce, ibisy kasztanowate, mewy czarnogłowe, cienkodziobe i wiele innych, dla których rozlewiska w sąsiedztwie mierzei są ważnym miejscem na trasie wiosennych wędrówek tych gatunków.

Rezerwat biosfery Askania Nowa obejmuje obszar 35 tys. hektarów. W latach dwudziestych, przez krótki okres kierował nim twórca polskiej fitysocjologii, pierwszy dyrektor Białowieskiego Parku Narodowego - Józef Paczoski. 20 tys. hektarów w rezerwacie stanowią pierwotne stepy, których opis możemy znaleźć w powieściach Sienkiewicza. W maju są one prawdziwym ogrodem botanicznym - kwitną tam tulipany, irysy, hiacynty. Uwagę zwracają jednak przede wszystkim falujące na wietrze trawy - ostnice. Na Ukrainie podobnych miejsc jest już bardzo niewiele. Większość z nich jest intensywnie użytkowana rolniczo i mocno przekształcona.

Na południu Krymu znajduje się większość zabytków m. in. w Sudaku, Jałcie, Ałupce, Aj-Petri. W bezpośrednim sąsiedztwie Morza Czarnego rozciągają się Góry Krymskie- główne źródło zmienności przyrodniczej półwyspu. Jedną z atrakcji przyrodniczych jest Nikitski Ogród Botaniczny - z okazałą kolekcją palm, bambusów i z piętnastoma tysiącami innych gatunków roślin. Warto także podjąć wędrówkę na mickiewiczowski Czatyrdah, który wprawdzie nie jest najwyższą górą Krymu, ale z pewnością najsłynniejszą. Wspaniały widok, jaki rozpościera się ze szczytu na Morze Czarne, Symferopol i Bachczysaraj z nawiązką zrekompensuje trudy wyprawy. Czatyrdah jest miejscem, gdzie najczęściej na Krymie można zobaczyć sokoła wędrownego oraz sępa płowego regularnie patrolującego cały półwysep.

Góry Krymskie zajmują niewielką powierzchnię, ale ich położenie w sąsiedztwie morza wraz z kontynentalnym klimatem wnętrza półwyspu sprawia, że wykształciła się tu



Fot.86.Czatyrdach

niezwykle ciekawa roślinność. Część północną oraz wschodnią gór porasta step i lasostep.

Formacje te w kierunku południowym dość gwałtownie przechodzą w lasy sosnowo - dębowe, które występują głównie w strefie wysokości od 200 do 600 metrów. W drzewostanie dominuje sosna czarna w odmianie krymskiej (sosna krymska), tworząca gdzieś monokultury- będące pozostałością działalności człowieka, oraz dąb omszony. Ten ostatni jest szeroko rozpowszechniony na całym obszarze gór, przy czym towarzyszą mu takie gatunki jak: jarzab brekinia, jarzab domowy, perukowiec podolski czy grab wschodni. Wśród roślin runa uwagę zwracają efektowne kwiaty piwonii, miłków wiosennych oraz liczne gatunki storczyków. Niemal wszystkie rośliny kwitną wiosną, gdyż wysokie temperatury w lipcu i sierpniu sprawiają, że warunki dla rozwoju roślin stają się bardzo niekorzystne. W okresie tym kwitnące lasy i łąki zamieniają się w wypalony słońcem lasostep. Największy fragment lasów z dębem omszonym znajduje się między Bachczysarajem a Czatyrdahem. Obszar ten zajmują niskie góry z szerokimi dolinami. W maju, gdy kwitną krzewy zarastające śródleśne polany, teren do złudzenia przypomina okolice Jałslik czy Olchowca w Beskidzie Niskim.

Bachczysaraj jest miastem położonym na trasie Symferopol - Sewastopol. Ze wszystkich stron otoczony jest formacjami skalnymi przypominającymi włoskie Dolomity. Miasto Ogrodów (tak brzmi jego nazwa tłumaczona z języka tureckiego) powstało w XV wieku i było niegdyś stolicą chanów krymskich. W jego sąsiedztwie znajduje się nie mniej sławne, skalne miasto Czufut - Kale. Pieczary mieszkalne, wykute w skale nie wyglądają przytulnie, ale ich otoczenie jest imponujące. W okolicy znajduje się Wielki Kanion Krymu, którego ściany miejscami wznoszą się prawie

200 metrów nad płynącą dnem kanionu rzeczkę Auzun - Uzeń. Rzeka tworzy wiele małych wodospadów, ale główną atrakcją turystyczną jest tzw. Wanna Młodości.

Bardzo ciekawym miejscem nie tylko dla przyrodników jest rezerwat geologiczny Karadah. Wejście na teren rezerwatu jest możliwe jedynie w towarzystwie przewodnika, od którego zwykle nie należy oczekiwać zbyt wielu informacji. W rezerwacie znajduje się wygasły wulkan (576 m n.p.m.), położony nad samym morzem. Wulkaniczne skały porastają luźne lasy dębowe, miejscami o charakterze lasostepu. Na nasłonecznionych stokach są stanowiska wielu gatunków roślin śródziemnomorskich m.in. opuncji, którymi chlubią się przewodnicy. Co do naturalnego charakteru występowania roślin należących do tego rodzaju na Krymie można mieć jednak duże wątpliwości. Wizytówkę rezerwatu stanowią tzw. Złote Wrota - charakterystyczna, wystająca z wody 17 metrowa skała. Według legendy wypowiedziane pod nią życzenie na pewno się spełni. Szczególnie atrakcyjne florystycznie są południowe stoki Gór Krymskich opadające stromo do Morza Czarnego. Korzystne ukształtowanie terenu sprzyja tu rozwojowi roślinności "śródziemnomorskiej". Niegdyś była to strefa lasów jałowcowo-dębowych. Niestety roślinność ta, ze względu na stopniowe zagospodarowywanie terenu ulega coraz większemu procesowi zniszczenia i przeobrażenia. Szeroko rozpowszechnione na tym terenie są: gatunki, sprowadzone z basenu Morza Śródziemnego; cedry i palmy (m.in. karłatka mniejsza). Nie brak też bardziej egzotycznych roślin (bananowce)



Fot.87. Złote Wrota

Powyżej piętra lasów sosnowo - dębowych, na wysokości 600 - 1300 metrów n.p.m. są lasy bukowe. Gatunkiem dominującym jest buk *Fagus moesiaca*, będący formą pośrednią między bukiem zwyczajnym i bukiem wschodnim. Gatunek ten licznie występuje również w lasach Bałkanów, które pod względem florystycznym przypominają lasy Gór Krymskich. Dobrze zachowane lasy dębowe sąsiadują z buczynami na niewielkiej przestrzeni. Dzięki temu można tu zaobserwować ciekawe zjawisko. Liście u buków wykształcają się wcześniej niż liście dębu omszonego, dlatego jako pierwsze zazieleniają się drzewostany położone najwyżej. W miarę upływu czasu zazieleniają się lasy w niższych położeniach górskich, gdzie udział dębów jest większy. W piętrze "buczyn", na stokach o południowej wystawie natrafić można na lasy, w których występuje sosna pospolita w odmianie *hamata*. Drzewo to posiada charakterystyczne owalne szyszki o mocno wygiętych na zewnątrz tarczkach.



Fot.88. Widok z Aj Petri

Górna granica występowania buczyn przebiega na wysokości 1300 metrów n.p.m. Jest to jednocześnie górna granica lasu. Najwyższe wyniesienia Romankosza oraz Czatyrdahu porastają spotykane także w Pieninach krzewy jałowca sawina oraz murawy subalpejskie. Wiele wskazuje na to, że w przeszłości strefa ta musiała wyglądać zupełnie inaczej. Świadczą o tym pojawiające się wśród traw zarośla drzew pochodzących z niższych stref klimatycznie - roślinnych.

Wysokie szczyty gór niekoniecznie trzeba zdobywać pieszo. Dla osób o słabszej kondycji istnieje możliwość dotarcia w wyższe położenia górskie - na Aj-Petri kolejką gondolową.

Wycieczka na Krym to fascynująca przygoda nie tylko dla tych, którzy pragną cieszyć oczy bogactwem świata roślin i zwierząt. Znajdą coś dla siebie także ci, których pasjonuje historia i poznawanie obcych kultur. Niewiele jest miejsc położonych tak blisko polskich granic, które łączą w sobie te wszystkie elementy.

Tekst: dr inż. Tomasz Skrzydłowski.

Na najwyższym pozaalpejskim szczycie europy

Mało kto wie, że najwyższy poza Alpami szczyt Europy znajduje się na samym południu Półwyspu Iberyjskiego, w Hiszpanii. Jest to kulminacja Gór Betyckich – Mulhacen (czytaj: *Mulasen*), wznoszący się na niebagatelną wysokość prawie trzech i pół tysiąca metrów (ściślej 3479 m n.p.m.). Góry Betyckie ciągną się przestrzeni blisko 600 km wzdłuż wybrzeża Morza Śródziemnego. Należą do alpejskiego systemu górskiego, przez Cieśninę Gibraltarską orogen betycki łączy się z afrykańskim Atlasem. Najwyższa część (w niej właśnie wznosi się Mulhacen) nosi nazwę Sierra Nevada (Góry Śnieżne). Niniejszy fotoreportaż jest relacją w wycieczki odbytej w dniu 10 sierpnia 2006 roku.



Fot.89.

Aby zdobyć Mulhacen w ciągu jednego dnia, trzeba się wpierw przedostać w jego pobliże. Przydaje się własny samochód; dojechać nim można do okolic Penones de San Francisco (ok. 2400 m n.p.m.). Stąd za odpowiednią opłatą można skorzystać z turystycznego busika, który składającą się z samych serpentyn szosą dowozi nas na wysokość ponad 3000 m n.p.m.. Problem z tym, że szczyt Mulhacenu znajduje się stąd dobre parę kilometrów w linii prostej, a jak wiadomo górach liniami prostymi raczej się nie chadza...



Fot.90.

Sierra Nevada stanowi ważne centrum narciarskie; na północno zachodnim skłonie Pico del Veleta (3396 m n.p.m.) znajduje się rozległy kompleks urządzeń narciarskich. Odbywały się nawet mistrzostwa świata w narciarstwie alpejskim. Teraz, latem, panuje tu cisza i spokój, ale tym lepiej widać zmiany w krajobrazie spowodowane przez człowieka.



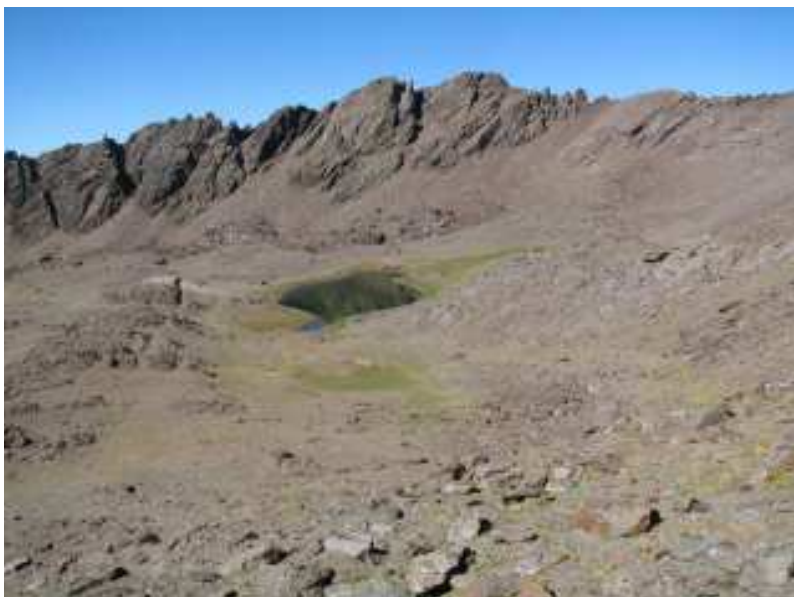
Fot.91.

Po wyjściu z busika lekko zapiera dech i czujemy słabość w nogach; w ciągu niewiele ponad godziny pokonaliśmy prawie 3000 m w górę i teraz czujemy wręcz namacalnie rozrzedzenie powietrza. Ale precz słabości – ruszamy z wolna w górę; krótko szosą doprowadzającą do najwyższych położonych wyciągów pod Veletą, a potem już bardziej „turystyczną” drogą...



Fot.92.

Po pokonaniu przełęczy Carihuela przechodzimy na południową stronę głównej grani Sierra Nevada i podążamy ku wschodowi, starą, zniszczoną wojenną (?) drogą. Biegnie ona na zmianę raz trochę ku górze, raz ku dołowi. W dodatku co wyższe wzniesienia w grani obchodzi szerokimi łukami. W sumie od busika pod Mulhacen (widoczny na zdjęciu z tyłu) jest co najmniej 12 km.



Fot.93.

Lato w klimacie podzwrotnikowym jest gorące i bardzo suche; do Afryki naprawdę niedaleko. Poza tym znaczna wysokość sprawia, że roślinność jest bardzo skąpa. W efekcie krajobraz przypominałby księżycowy gdyby nie urocze polodowcowe jeziora otoczone pierścieniem świeżej roślinności.



Fot.94.

No i jeszcze jedno zejście do kotła Caldera i stamtąd – bagatela – 450 m różnicy poziomom na szczyt. A podejście strome, po usypującym się piargu. I ta wysokość...Niby blisko a jednak daleko. Ale nas dole małe schronisko; może przed podejściem będzie tam coś na wzmocnienie?



Fot.95.

Szumnie podpisane na mapach schronisko – Refugio de la Caldera – tgo zwykłe „bivacco” - kamienna budka. W środku – cień, wielka piętrowa prycza i stół z ławami. Wzmocnienie trzeba było sobie przynieść ze sobą...



Fot.96.

No i wreszcie na szczycie. Po pięciu godzinach wędrówki. W wierzchołku, który stanowi potężne blokowisko - mała kapliczka. Dookoła góry – suche jak pieprz. Wypatrujemy morza na południu ale to na nic – za duże zamglenie. Może i dobrze – przynajmniej pogoda pewna a przecież trzeba jeszcze wrócić. Uświadamiam współtowarzyszom, że jesteśmy na najwyższym poza Alpami szczycie Europy, ale wcale nie na najwyższym szczycie Hiszpanii; wyżej wznosi się wulkan Pico de Teide (3718 m n.p.m.) na Wyspach Kanaryjskich. Ale wyspy Kanaryjskie to już Afryka, nie Europa.



Fot.97.

Mulhacen opada ku północy blisko 1000 metrowym stokiem skalnym; u jego stóp znajduje się obszerny kocioł polodowcowy. Jeszcze kilkanaście lat temu źródła podawały, że znajduje się tam najdalej na południe wysunięty w Europie szczątkowy lodowiec. Ale lodowiec ten już po prostu stopniał. Tak podaje literatura. Zajrzałem – sprawdziłem – naprawdę już go nie ma.



Fot.98.

No i droga powrotna. Ta ostatnia góra na zdjęciu to Veleta. Dopiero za nią droga, którą przyjedzie po nas busik. I nie będzie czekał, jeśli nie dotrzemy na czas. Odległość, upał, zmęczenie, kilka podejść. Da nam nieźle w kość przy powrocie...

dr Jarosław Balon

WYPRAWY EKSPLORACYJNE DO JASKIŃ ALP JULIJSKICH - WŁOCHY

Alpy Julijskie leżące gdzieś na granicy Italii, Słowenii i Austrii stały się dla mnie i wielu moich kolegów ze Speleoklubu Aven poważnym rozdziałem książki pt „ŻYCIE”. Już blisko ćwierć wieku prowadzimy tam poszukiwania nowych jaskiń.

Eksplorujemy. hmm..

Szukamy dziury w całym. I po co ???

W imię czego, ciągnie nas i to za własne „ciężko zarobione” pieniądze w ten mroczny, mokry, zafajdany i niebezpieczny świat ? Kupa błotnego gówna... a JEDNAK...

Nigdy nie potrafiłem logicznie odpowiedzieć na pytanie : Dlaczego?

Tyle spotkań ,prelekcji ,pokazów i zawsze padało to niezręczne ,ale podstawowe przecież pytanie : co ciągnie nas w góry i pod ich podszewkę...?

Z reguły odpowiadałem czymś co kończyło się zdaniem – jeżeli nie chcemy zadowolić się li tylko biernym przemijaniem, odpowiedzmy sobie sami...

Mimo upływającego czasu , łupania w kościach i coraz większego przyrostu „mięśnia piwnego” zimą tego roku postanowiłem wybrać się w Alpy Julijskie po raz kolejny.

Zima 2008.

Wyprawa dla naszej młodzieży klubowej i nie tylko jak się okazało...Paru jaskiniowych „Dziadów”, kilka młodych strzelb i pokryte świeżo spadłym śniegiem Nasze Góry.

Od ostatniej zimowej wyprawy w Alpy minęło już siedem lat ,od pierwszej ekspedycji 25 lat...

Zimą 1984 roku stanęliśmy na przełęczy Belo Pic ,z której prowadziła dalsza droga do jaskini Abisso Michele Gortani- w tamtym czasie najgłębszej jaskini Włoch(-995 m.). Lodowaty ,ostry wiatr sprowadził nas na ziemię.



Fot.99. Canin – zima 2008



Fot.100. G.Kuśpiel – w odkopanym otworze jaskini Kropka 5

Było zimno i "lawiniaście". Bardzo chcieliśmy iść dalej. Rozsądek jednak zwyciężył, zmieniliśmy plany. Kilka lat wcześniej potężna lawina zabiła tutaj trzech włoskich grotolazów... Później wyprawy posypały się jak z worka...letnie, zimowe, jesienne... bywało różnie, pięknie, niebezpiecznie, sielankowo - jak w życiu, huśtawka zdarzeń.



Fot.101. Schron bivacco

WYPADEK.

Na jednej z wypraw o mały włos nie straciliśmy kolegi. Podczas eksploracji nowych partii jaskini „Loch Kozicy”, na głębokości ok.-220 metrów pod ziemią zdarzył się wypadek. W skrajnie trudnych, ciasnych partiach uwięziony został grotolaz. Po pokonaniu kilku zacisków Marek Kozioł zostaje nieodwracalnie uwięziony, głową w dół, w kolejnym wąskim przełazie...Nikt nie może do niego dojść...Te pamiętne chwile tak opisuje mój kolega Artur Janiga – Musol



Fot.102. Uczestnicy wyprawy

2003.09.13...Mt.Canin

Ofiara jest tylko 10 m od nas, odgradzona tonami nieprzebytej skały. Kolejne przymiarki do pierwszego zacisku nie dają efektów. Żaden z chłopaków nie przechodzi. Krótka narada w salce, gdzie rosną czarne myśli. Marek chodzi nerwowo tam i z powrotem. Przymierzał się do zacisku parokrotnie, ale myśl, że można z niego nie wrócić deprimowała go. W końcu zebrał się w sobie i zdecydował: „Idę !!! Jesteśmy na dole od 1.5 godziny i nic!” Choć zebrał wszystkie siły nie przeszedł, ale spróbował jeszcze raz i chyba tylko siłą woli przeszedł ten zacisk. Mamy sukces! Na końcu

wąskiego korytarza widzi jego gumia. Wybuch nieopisana radość! Marek pomaga wycofać się Małemu. Każdy ruch musi być bardzo precyzyjny. My siedząc w korytarzyku przed zaciskiem pomagamy na komendę ciągnąć linę. Przed moją wyciągniętą ręką jest węzeł w odległości 30 cm, zanim dotrze do moich rąk minie kolejna godzina. MAŁY JEST WYCIĘNCZONY, a jeśli przestanie się ruszać to koniec. Nie zrobimy nic, tylko on może decydować o swoim losie. Na szczęście chęć życia jest bardzo silna. Zbliża się 11 godz. przebywania w skrajnych warunkach, a Mały mimo całego bólu i wyziębienia rusza się, jak na gościa w takiej sytuacji, dość intensywnie. Następuje przełom. Marek dobrze prowadzi ofiarę. Jest obok niego. Najpierw z zacisku musi wyjść Marek. Stanley z Kościojadem wyciągają go siłą. W tym czasie Mały obraca się głową do przodu i zostaje tylko jeden zacisk. Można mu nareszcie podać herbatę. Mamy tylko z alkoholem przyniesionym w termosie z góry, alkohol działa szybko. Mały nie ma już siły przy ostatniej przeszkodzie. Stasiu nurkuje w zacisk, łapie jego ręce i już ich nie puszcza. Rwie go jak marchewkę, nie zwracając uwagi na to, że lekko go przy tym uszkadza. Mały nareszcie jest z nami! Mija 12 godzina walki o życie. Następuje gorące przywitanie. Wszyscy gremialnie obiecują „nowonarodzonemu” „manto”. Ale na razie poją gościa herbatą i pakują w śpiwór. Jest szczęśliwy, wszystkim dziękuje, mówi, że „czuł jak mu życie ucieka do zimnej skały”.



Fot.103. Mt.Canin

Zima 2008.

Studnia wlotowa jaskini Kropka Pięć – Punto cinque, początek wielkiej podziemnej Przygody. Otwór tej głębokiej jaskini leży powyżej górnej granicy lasu. Szkoleniowe wyjście miało być sprawdzianem umiejętności nabytych przez naszą klubową młodzież. Kiedy wchodziliśmy do jaskini zagnała nas aura bardziej „złotojesienna” niż zimowa. Po niespełna 12 godzinach akcji pod ziemią, ponownie znaleźliśmy się przed ostatnią pionową przeszkodą, ale było to już zupełnie inne miejsce... Na dnie studni zalegała metrowa warstwa zmrożonego śniegu, a z góry co raz spadały na nas pyłowe lawiny. Temperatura spadła mocno poniżej zera. Lina, po której mieliśmy wyjść na powierzchnię zmieniła się w lodowy powróż. Przyrządy zaciskowe umożliwiające w normalnych warunkach wychodzenie po linie odmówiły współpracy. Centymetr po centymetrze, walcząc z mrozem, przyrządami i lodowo-śnieżnymi „pyłówkami” kolejno opuszczaliśmy jaskinię... Na zewnątrz przenikliwe zimno i wichura wiejąca z prędkością ponad 100 kilometrów na godzinę. Zbijamy się w grupkę w oczekiwaniu na każdego następnego grotolaza. Sześć godzin później pijemy gorącą herbatę z cytryną. Baza-biwak Procoppio. Ciepły śpiwór. Długi sen. Poranek budzi nas już w zupełnie innej scenerii. Dach naszego pocziwego biwaku wystaje z morza mgieł niczym kapitański mostek.. wokół nas fantastyczne rozlewisko chmur sięgających po horyzont, na którym załamuje się jak wodospad opadając w dolinę. Mimo niesprzyjających warunków pogodowych udaje nam się wyznaczyć trasami drogę do otworu i przeprowadzamy na tej wyprawie jeszcze kilka wejść do jaskini. Młodszy koledzy poznają drogę dojścia i wstępne partie podziemnego systemu, który rozciąga swoje korytarze na ponad 25 kilometrów pod ziemią.. Dotarcie do Biwacco Procoppio i do otworu jaskini Kropka 5 było naszym założeniem. Pałeczka została przekazana dalej.

Teraz czas na młodzież.
Do zobaczenia Alpy...

Grzegorz KUŚPIEL

Herod Antypas w biblii pauperum z Obermauern

Ks.dr Lucjan Bielas

*Papieska Akademia Teologiczna
w Krakowie*

Chciałbym po raz kolejny zaprosić czytelników *Orla Skalnego* do wnętrza późnogotyckiej świątyni w Obermauern. Jak już wspomniałem, kościół ten - poświęcony przez biskupa Bernholda von Chimsee w 1516 roku i jeszcze przed swoją konsekracją, ozdobiony przez Simona von Taisten znakomitymi malowidłami ściennymi tworzącymi tzw. cykl „biblia pauperum”, czyli biblii ubogich, stanowił dla ludzi, którzy nie posiadali sztuki czytania i pisanie, swoistego rodzaju katechezę.

W cyklu fresków przedstawiających mękę Pańską znajduje się jeden, na który człowiek XXI wieku, zarówno mieszkaniec Tyrolu jak całej Europy, powinien zwrócić szczególną uwagę. Malarz przedstawił sąd nad Chrystusem, jaki odbył się przed Herodem Antypasem.



Fot.104. Kościół M.B. Śnieżnej w Obermauern

Dla widza, obdarzonego wnikliwym spojrzeniem, ta scena ma szczególną dramaturgię. Chrystus odwraca głowę od swojego sędziego. Dlaczego? Simon von Taisten chciał oddać fakt, że Pan Jezus nie powiedział do Heroda ani jednego słowa. Rozmawiał z faryzeuszami, z uczonymi w Piśmie, z jawnogrzesznicą, z celnikami, z arcykapłanami, z Judaszem, z Piłatem, lecz dla Heroda nie miał ani jednego słowa. Tak więc, ta odwrócona głowa milczącego Chrystusa sprawia, że jest to jedna z najbardziej dramatycznych scen w Piśmie Świętym.

Aby lepiej tę scenę zrozumieć trzeba sięgnąć do testamentu Heroda Wielkiego, który umierając w 4 roku przed Chr. podzielił swoje królestwo między swych trzech synów. Archelaus został tetrarchą Idumei Judei i Samarii, Herod Antypas - Galilei i Perei, zaś Herod Filip tetrarchą Iturei i Trachonitis. Cesarz rzymski Oktawian, od którego umierający władca był całkowicie zależny, zaakceptował

czykiem, odesłać Go do tetrarchy Galilei Heroda Antypasa, przebywającego w tym czasie w Jerozolimie (Łk 23, 1-7). W ten sposób Prefekt Judei chciał się pozbyć problemu, tym bardziej, że mógł podejrzewać Żydów o chęć zlikwidowania jego rękami niewygodnego dla nich człowieka. Herod Antypas ucieszył się kiedy przyprowadzono do niego Chrystusa (Łk 23, 8-12). Od dawna słyszał o Nim i chciał Go ujrzeć. Wiązał z tym spotkaniem dwa cele: po pierwsze chciał ujrzeć jakiś znak zdziałany przez Niego oraz postawić Mu szereg pytań. Chrystus jednak milczał. Dlaczego? Powód tego milczenia nie leżał po stronie Chrystusa, lecz po stronie Heroda. Kilkanaście miesięcy wcześniej, kiedy tetrarcha świętował swoje urodziny zachwycił się tańcem Salome, córki swej konkubiny Herodiady (Mat 14, 1-12). W następstwie obietnicy, sądząc po jej niedorzeczności, danej w stanie upojenia alkoholowego, kazał ściąć Jana Chrzciciela,



Fot.105. Simon von Taisten, biblia pauperum

wolę Heroda, ponieważ sam miał z testamentu palestyńskiego władcy niemałe korzyści. W 6 roku po Chr. Rzymianie pozbyli się nieudolnego Archelausa i powstała prowincja cesarska Judea, podległa bezpośrednio Augustowi i jego następcy. Początkowo (6-41r.) zarządzający nią namiestnik rzymski nosił tytuł prefekta. W latach 26- 37 po Chr. urząd ten pełnił Poncjusz Piłat. W przededniu świąt Paschy roku 30 dostojnicy Żydowscy przyprowadzili do niego Jezusa Chrystusa, którego wcześniej Sanhedryn uznał winnym bluźnierstwa. Piłat nie dopatrzwszy się w Nim wroga imperium rzymskiego, o co sprytnie oskarżano Chrystusa, postanowił, dowiedziawszy się, że był Galilej-



Fot.106. Simon von Taisten, Chrystus przed Herodem Antypasem

którego szanował i lubił z nim dyskutować. Powody uwięzienia Proroka były zapewne dwa. Pierwszy możemy domniemywać: ogromna popularność, która stawała się niebezpieczna, drugi znamy na pewno: Jan krytykował życie Heroda z konkubiną. Herod Antypas porzucił swoją prawowitą żonę i połączył się ze swoją krewną Herodiadą. Była ona córką Arystobula I i Berenike, wnuczką Heroda Wielkiego i żoną Heroda Filipa I syna Heroda Wielkiego i Miriamme II. W testamencie ojca wyznaczony na następcę tronu na wypadek śmierci Antypasa. Filip, którego nie należy mylić z tetrarchą Iturei i Trachonitis, przebywał na stałe w Rzymie. Herodiada opuściła Rzym i męża, i zamieszkała z jego bratem, co było sprzeczne z nakazem religii (Kpł 18,16). Ten fakt był przedmiotem krytyki św. Jana Chrzciciela. Herodiada widząc jak wielki wpływ miał św. Jan na jej drugiego męża, wykorzystuje chwilę jego słabości i doprowadza do zamordowania swego największego wroga. To wydarzenie i ta kobieta tak dalece zmieniły myślenie Antypasa, że kiedy stanął przed nim Chrystus, szukał w Nim już tylko sensacyjnej wiedzy i sensacyjnych znaków. Spotkał tylko milczącego Boga, któremu przecież już wcześniej sam zamknął usta.

Nie powiodło się Antypasowi i w ziemskiej karierze. Do jego upadku doszło zarówno przez wrogie działania krewniaka Agryppy I, jak i zdecydowanie wygórowane ambicje Herodiady. Agryppa I, kompan nowego cesarza Kaliguli (37-41), otrzymał od niego, po zwolnieniu z więzienia, tytuł królewski i w 38 roku wrócił do Palestyny.

Wtedy zagrożony Antypas, za namową Herodiady, udał się do Cesarza, aby przedstawić swoje racje. Tymczasem listownie Agryppa I oskarżył go o spiskowanie przeciwko Tyberiuszowi i zawarcie przymierza z Partami skierowanego przeciw Kaliguli. Skutkiem tego Antypas zamiast wrócić w królewskiej glorii do Galilei, wyjechał jako zesłaniec do Galii, prawdopodobnie do Lugdunum Convenarum. Na wygnanie udała się również Herodiada, która odrzuciła ułaskawienie oferowane jej przez cesarza. Po przybyciu na zesłanie Antypas wkrótce zmarł.

Nie należy sądzić, żeby Simon von Taisten malując fresk, zdawał sobie sprawę z tych wszystkich historycznych

szczegółów dramatu Heroda Antypasa. Przedstawił tę scenę sądu tak jak ją rozumiał. Przedstawił to, co jest w niej najważniejsze: Herod miał możliwość uwolnienia Chrystusa, lecz tego nie uczynił. Bogu, w postaci Jana Chrzciciela, krytykującemu jego bałagan małżeński, zamknął usta, i tak znalazł się w najbardziej dramatycznej sytuacji, w jakiej może znaleźć się człowiek.

Na zakończenie wypadu radzić rozważenie tej sceny przez tych, którzy podobnie jak Antypas i Herodiada rozwiedzeni podejmują nowe związki i postawić sobie konkretne pytanie: czy taki krok się człowiekowi opłaca?

Wypad z Jasini w pasmo Świdowca

W lipcu 2006 r. przebywałem z synem kilka dni w Jaremczu w Karpatach Ukraińskich. Po zwiedzeniu miejscowych zabytków, wodospadów Prutu i rezerwatu skalnego z Kamieniem Dobosza postanowiliśmy wreszcie wybrać się w prawdziwe góry.

Na Howerli i Popie Iwanie byliśmy już dawniej, a więc po naradzie wybór padł na Świdowiec, wysokie i dzikie pasmo górskie położone na południe od Gorganów. Mieliśmy przedwojenną mapę „setkę” wydaną przez WIG, ale całkiem dokładną jak okazało się to podczas wędrówki.

Aby zbliżyć się do podnóża gór trzeba było z Jaremczu podjechać autem ok. 40 km do miejscowości Jasinia, leżącej już na Zakarpaciu. W Jasini mieszka spora mniejszość węgierska skupiająca się przy miejscowym kościele katolickim. Większość mieszkańców osady stanowią jednak Huculi wyznania prawosławnego. W Jasini są trzy zabytkowe cerkwie, z których najciekawsza jest cerkiew Strukowska. Zostawiamy auto na parkingu i kierujemy się do mostku, który umożliwia



Fot.108. Widok z Bukowinki (1165 m) na Howerlę (2058 m) z prawej i Pietrosa (2022 m) z lewej



Fot.107. Cerkiew Strukowska w Jasini

przekroczenie dość szerokiej tu rzeki Cisy. Idziemy dalej wzdłuż rzeki kierując się na południe. Wkrótce dostrzegamy na wzgórzu między drzewami cerkiew Strukowską, obok której wiedzie nasza dalsza droga. Według legendy pierwsza świątynia została tu zbudowana przed pięcioma wiekami przez bogatego pasterza Iwana Struka. Huculi opowiadają, że pewnej zimy spadły tak wielkie śniegi w górach, iż Struk musiał uciekać do wsi zostawiając owce na pastwę losu. Gdy jednak wrócił potem po nie i zastał je całe i zdrowe, to jeszcze każda miała po trzy młode. Uznał to za cud i w podziękę ufundował kaplicę. Dziś w tym miejscu stoi cerkiew zbudowana w 1824 r., w stylu

huculskim, a obok stylowa dzwonnica z 1813 r. po poprzedniej świątyni.

Otoczenie cerkwi jest uroczne, a widok dookolny b. piękny. W dole widać Jasinię rozciągniętą wzdłuż Cisy, a w tle wysokie szczyty czarnohorskie Pietrosa (2022 m) i Howerlę (2058 m).

Jest dopiero ok. godziny ósmej rano, ale lipcowy upał bardzo nam doskwiera. Siadamy na ławeczkach pod ścianami cerkwi i postanawiamy zjeść śniadanie, na które zabrakło nam czasu w Jaremczu. W wędrówce towarzyszy nam młody Polak urodzony na Ukrainie - Olek („Sasza”), którego znajomość ukraińskiego bardzo się nam przydaje w kontaktach z miejscową ludnością. Teraz mamy przed sobą 4 godziny podejścia na przełęcz Drahobrat położoną ok. 1400 m.n.p.m, do której trzeba dotrzeć częściowo bezdrożem w ok. 4 godziny, licząc od Strukowskiej cerkwi. Wychodzimy na odsłonięty grzbiet Bukowinki (1165 m), a następnie północno- zachodnim grzbietem Menczyła (1405 m) kluczemy częściowo zarośniętymi drogami leśnymi w kierunku głównego pasma Świdowca. Z miejsc odsłoniętych widok na pasmo jest bardzo piękny. W wielu miejscach widnieje jeszcze śnieg, co dodaje tym górcom wysokogórskiego majestatu. W kilku miejscach droga w lesie się gubi i zaczynamy błądzić.

Jednak niezastąpiona „setka” i kompas pozwalają nam na dotarcie do celu. Błądzenie jednak zajęło nam trochę czasu i jest już po godzinie 13.00. Odczuwamy też głód, gdyż śniadanie nie było zbyt obfite. Napotkany pasterz informuje, że na przełęcz jest prywatny hotelik z jadłodajnią. Wreszcie wychodzimy na rozległą polanę i zaskakuje nas ruch budowlany jaki wokół panuje. W budowie są liczne domy, nastawione na przyjmowanie gości zarówno w sezonie letnim

jak i zimowym. Prowadzone roboty budowlane spowodowały częściowe zniszczenie polany. Z hałasem jeżdżą koparki, ciężarówki wywożące ziemię i dowożące z dołu materiały budowlane. Okazało się, że wybudowano z dołu specjalną drogę dojazdową, którą można samochodem wjechać na samą przełęcz. Jest to jednak droga dostępna dla samochodów terenowych, gdyż ma nieutwardzoną nawierzchnię i bardzo duże spadki.



Fot.109. Główny grzbiet Świdowca z Bliźnicą 1883 m (w środku)

Wkrótce mamy dość tej całej „cywilizacji”, która nas przeraża po kilku godzinach spędzonych przedtem wśród pięknej dzikiej przyrody. Postanawiamy uciec „na szczyty” i wyruszamy stromą ścieżką w stronę głównego grzbietu, który jest już bardzo blisko.

Partie szczytowe Świdowca tworzą porośniętą trawą połoniny, przypominające nieco nasze Bieszczady, lecz znacznie od nich wyższe. Najwyższy szczyt - Bliźnica ma 1883 m.n.p.m. Po upływie 0,5 godziny dochodzimy do przełęcz w grzbiecie głównym o wysokości ok. 1600 mnpm. Zrobiło się już



Fot.110. Widok ze Stiha na Howerlę (2058 m)

dość późno zważywszy na to, że do Jasini mamy z powrotem (inną drogą) ok. 6 godzin marszu.

Wobec tego rezygnujemy z wejścia na Bliźnicę (do której jeszcze ok. 1,5 godz, podejścia) i postanawiamy wejść jedynie na dużo niższy szczyt Stiha 1707 m. Nasz szlak biegnie na zachód wśród „morza połonin”. Widok za Stiha imponujący. Widać z profilu całe pasmo Świdowca z Bliźnicą, dalej Czarnohorę, od północy Gorgany, od południa Karpaty Marmaroskie na granicy z Rumunią. Jest godzina 17.00 i trzeba wracać. Powrót w dół do Jasini położonej ok. 800 m niżej w odległości ok. 14 km zajmuje nam przeszło 4 godziny. Zmęczeni docieramy wreszcie do pozostawionego auta i już po ciemku wracamy do kwatery w Jaremczu. Świdowiec to piękne góry, szkoda tylko, że człowiek ze swoją „cywilizacją” zaczyna zamieniać ustronne dotąd i dzikie ich zakątki w pełen hałasu i zgiełku lunapark.

Tekst : Romuald F. Zaręba – Kalisz
Fotografie : Jan Paweł Zaręba



W największym mieście Amazonii

Amazonka nazywana jest królową i najwspanialszą z wszystkich rzek. Wypływa z peruwiańskich Andów i po przepłynięciu ponad 6 tys. km (wciąż trwają spory o jej rzeczywistą długość). Wlewa do Atlantyku jedną piątą światowych zasobów wody pitnej. Szerokość rzeki wraz z wyspami między głównym łóżykiem i bocznymi ramionami sięga 20 km w środkowym biegu i 150 km w pobliżu ujścia, a samo ujście wraz z bocznymi jest szerokie na 330 km. W środkowym biegu głębokość rzeki sięga do 70 m i dlatego statki oceaniczne mogą docierać aż do Iquitos w Peru, 3270 km w głąb lądu. Amazonka ma największe dorzecze (7,2mln km²), które w większości znajduje się na terytorium Brazylii. Zbiera wody rzek płynących ku niej z 9 krajów. Średnia suma opadów przekracza tu 2000 mm, co czyni dorzecze Amazonki najbardziej deszczowym regionem świata. Od listopada do kwietnia prawie codzien-



Fot.111. Manaus

nie padają deszcze. To tu wyrastają największe deszczowe lasy tropikalne, w ostatnich latach kurczące się gwałtownie w wyniku rabunkowego pozyskiwania cennych gatunków drewna. Amazonia nazywana jest płucami świata, ale też „zielonym piekłem” dżungli i wody, fascynującym i zarazem przerażającym.

W Manaus

Na tej mapie zieleni leży liczące ponad 1,6 mln mieszkańców Manaus – stolica Amazonii, największego stanu Brazylii (ponad 1,5 mln km² powierzchni i 2,8 mln mieszkańców) i jedno z bardziej niedostępnych miast na ziemi.



Fot.112. Wybrzeże Manaus

Tu rozpoczęliśmy wyprawę, której głównym celem było poznanie pracy polskich misjonarzy w amazońskiej dżungli. Grupa liczyła 10 osób. Od dawna zapraszał nas ksiądz Jan Sopicki i wreszcie po latach wyjazd doszedł do skutku. Przylecieliśmy samolotem z Rio de Janeiro z międzylądowaniem w Brasílii, stolicy kraju. Po wyjściu z samolotu poczuliśmy smak sauny, było gorąco a dodatkowo dokuczająca bardzo wysoka wilgotność powietrza. Na lotnisku powitał nas ks. Jan Sopicki, pallotyn pracujący w Brazylii od 1979 r. Najpierw pełnił posługę kapłańską w Rio de Janeiro i w Niteroi. Potem – jak mówi – spełniło się jego marzenie i od kilku lat pracuje wśród Indian w Amazonii.

Na wiedzenie miasta wystarczył jeden dzień. Już pierwsze spojrzenie pozwoliło dostrzec dawną wspaniałość miasta. Spacerując po zaniedbanym Manaus, trudno uwierzyć, że kiedyś było to prawdziwe królestwo. To tutaj powstały kauczukowe fortuny. Wystarczy powiedzieć, że było to pierwsze miasto w Ameryce Południowej, gdzie jeździły samochody, i drugie w Brazylii, gdzie wprowadzono światło elektryczne i telefon. Na przełomie XIX i XX wieku, przez 25 lat, amazoński port Manaus (1600 km od Atlantyku) był jednym z najbogatszych miast na świecie.

Kauczukowe królestwo

Bogactwo Manaus zrodziło się za sprawą skromnego drzewa. W 1839 roku Amerykanin Charles Goodyear opracował proces wulkanizacji kauczuku, a Dunlop w 1888

roku wynalazł oponę pneumatyczną. Manaus, maleńka indiańska osada, stała się odtąd centrum handlu „czarnym złotem”. Niewolnicy zbierali kauczuk na ogromnych połaciach amazońskiej dżungli. W pewnym okresie Brazylii stała się prawdziwym gigantem w wytwarzaniu tego surowca (88% światowego eksportu). W Manaus zaczęły rosnąć bajeczne rezydencje. Zrodził się nawet pomysł zbudowania opery w środku amazońskiej dżungli. Budowę imponującego Teatro Amazonas rozpoczęto w 1881 r. Dziś jest pamiątką i dowodem wielkości miasta przed ponad stu laty. Wygląda trochę dziwnie na tle podniszczonego miasta. Kopuła budynku opery lśni jak bombka w kolorach brazylijskiej flagi. Podziwialiśmy jej mury wyłożone marmurami specjalnie sprowadzonymi z Włoch, wnętrza ozdobione kurtynami, lustrami i kryształowymi żyrandolami z Francji, porcelaną z Wenecji. Motywy dekoracyjne przedstawiają miejsce spotkania dopływów Amazonki oraz idylliczne scenki z życia Indian. Trudno wręcz uwierzyć, że to wszystko znajduje się w środku brazylijskiej dżungli. Piękne są też kamienice z tamtego czasu. Nic dziwnego, że w okresie kauczukowego boomu Manaus nazywano Paryżem Ameryki Południowej.



Fot.113. Wioska nad Rio Negro

Koniec świetności miasta przyszedł równie niespodziewanie jak wcześniej jego gwałtowny rozwój. W 1876 roku Anglik Henry Wickam przemycił nasiona kauczukowca przez punkt celny w Belem do Anglii. Twierdził, że wiezie dla królowej Wiktorii okazy rzadkich roślin. Sadzonki przyjęły się w londyńskich szklarniach. W 1912 roku powstała z nich wspaniała plantacja kauczukowców w Malesji. Wkrótce w brytyjskich koloniach na Dalekim Wschodzie mleczko lateksowe zaczęło wytwarzać taniej niż w Amazonii. Manaus upadło. Zamknięto hotele, banki, w końcu i operę. Wyłączono oświetlenie ulic. Miasto zaczęło się stopniowo zapadać w bagnisty podłoże. Znowu stało się odizolowaną od świata puszcząską miejsciną.

W ostatnim czasie miasto jednak odżyło. Stało się to za sprawą rozwoju turystyki i budowy transamazońskiej autostrady na wybrzeże oraz przekształcenia Manaus w strefę wolnoctwa.

Favelas

W Manaus wielkie i smutne wrażenie zrobiły na nas favelas, czyli dzielnice nędzy, slumsy charakterystyczne dla wielu brazylijskich miast. Dziesiątki tysięcy ludzi mieszka w skromnych, przyklejonych do siebie domkach, zbitych z desek i osadzonych na wysokich palach. Pod spodem śmietnik. Nieczystości, śmieci, odpadki i najróżniejsze niepotrzebne przedmioty gromadzą się pod domami i dopiero przyptyw wody je usuwa. Uliczki między domami tworzą drewniane kładki. Takich dzielnic turyści zazwyczaj nie odwiedzają. W wielu z nich panoszą się handlarze narkotyków, a kradzieże i rozboje są codziennością. Do tego dochodzą choroby, łatwo roznoszone w tak trudnych warunkach higienicznych. Nasza kilkusobowa grupa mogła zobaczyć taką favelas. Przewodnikiem był ksiądz Stanisław, pallotyn z Radomia, pracujący w parafii, która obejmuje te dzielnice ubogich. Wrażenie było przygnębiające. Nikt z nas nie zrobił nawet jednego zdjęcia. Trudno było fotografować ludzi żyjących w skrajnej nędzy i patrzących na nas z ciekawością, bo przecież obcy rzadko tu zaglądają. My mieliśmy taką możliwość dzięki ks. Stanisławowi, którego znają jako swego opiekuna i duszpasterza i okazują mu wyrazy życzliwości. W jego towarzystwie mogliśmy się poruszać bezpiecznie.

Spotkanie Wód

Następnego dnia ruszyliśmy wynajętą barką w dalszą drogę. Najpierw popłynęliśmy kilkanaście kilometrów w dół rzeki, aby zobaczyć Encontro das Aguas (Spotkanie Wód). Po drodze mijaliśmy kilometry nabrzeża portowego z różnymi małymi i dużymi statkami, barkami i łódkami. Można tu kupić żywność i wszystko co mieszkańcom Manaus i okolicy potrzebne jest do życia. Po dwóch godzinach rejsu dopłynęliśmy do miejsca, gdzie spotykają się dwie wielkie rzeki: Rio Negro i Rio Solimões (Rio Solimões to lokalna nazwa odcinka Amazonki od Manaus w górę rzeki aż do granicy Brazylii w okolicach Tabatingi). Połączenie rzek jest jedną z największych przyrodniczych osobliwości Amazonii. Woda Rio Negro (Czarna Rzeka) jest w kolorze „czarnej kawy”, zaś woda Rio Solimões w kolorze „kawy z mlekiem”. Zanim się połączą i wymieszają ze sobą, kilkanaście kilometrów płyną obok siebie, nie mieszając się ze względu na różne pH, temperaturę i prędkość wody. Można długo podziwiać to zjawisko, ale czas nagiął i trzeba było wracać. Przed nocą musieliśmy pokonać kilkadziesiąt kilometrów i to w górę rzeki. Ponownie przepłynęliśmy obok nabrzeża Manaus. Następnie, już poza miastem, mijaliśmy skromne domy na wysokich palach. W wilgotnym i gorącym klimacie amazońskiej dżungli do życia wystarcza prosta chata zbita z desek, byle tylko była odpowiednio wysoko nad zmieniającym się poziomem wody. Zatrzymaliśmy się jeszcze na chwilę w pobliżu indiańskiej wioski, gdzie przewodnik poprowadził kilkusetmetrowym drewnianym pomostem w głąb zalanego lasu. Kładka wiodła wśród splątanych drzew, krzewów i lian, walczących o



Fot.114. Encontro das Aguas (spotkanie wód)

odrobinę światła słonecznego. Na końcu ścieżki czekała niespodzianka – Indianin miał przygotowaną rybę na długiej żyłce i zwabił kajmana – amazońskiego krokodyla.



Fot.115. Kajman na liściach wiktorii amazońskiej

Ten, jak zwykle, zjadł poczęstunek i ponownie ukrył się w ciemnej wodzie, wśród potężnych liści wiktorii amazońskiej, których tarczowate powierzchnie dochodzące do 2 metrów średnicy majestatycznie rozkładały się na wodzie. Nam pozostały zdjęcia i świadomość, jakie niebezpieczeństwa kryją spokojne wody Rio Negro.

Ks. Andrzej Gawenda



POWITANIE WIOSNY W WIERSZACH HELENY CHŁOPEK

DO WIOSNY

*W nową mnie szatę ubierz kolorową
utkaną ze słonecznych promieni
rozpuść rój sępów nad głową
naucz mnie stąpać z radością po ziemi*

*W nową mnie szatę ubierz spokojną
utkaną z włókien nadziei
wypełnij duszę ciepłym wiosennym
i nie skąp oczom zieleni*

PRZEBUDZENIE DNIA

*Jeszcze śpią góry
mgłą otulone
a już pod oknem*

*koguty pieją
i gdzieś za lasem
słychać dzwony
na mszę poranną
nawołują*



*Patrzę i słucham
jak tu pięknie
jak wielki jesteś
Wszehmocny Boże
niech człowiek z całą
ziemią uklęknie
i dzień modlitwą
wita w pokorze*

*Wszystko co żyje
wszelkie stworzenie
z Twojego słowa
powstało
widzę Cię Panie
w każdym drzewie,
strumieniu – wszystko
wokoło jest Twoją chwałą*

Helena Chłopek zmarła 18 listopada 2007 r.



DRUK :
Studio - 2000®
FIRMA USŁUGOWA - WYDAWNICZA
CHRZANÓW ul. Sokół 4
tel.: 032 623 13 70
Skład: Marcin Ryś
e-mail: mrllynx13@o2.pl



**Wydanie nr 45. kwartalnika „Orzeł Skalny”
zostało sfinansowane przez Fabrykę
Maszyn Budowlanych i Lokomotyw
Bumar –Fablok S.A. w Chrzanowie**

**„ORZEŁ SKALNY” KWARTALNIK POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
W CHRZANOWIE**

WYDAWANY JEST WYŁĄCZNIE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO PTT
przez ZARZĄD ODDZIAŁU PTT w Chrzanowie , ul. 3 Maja 1
Punkt informacyjny Oddziału czynny jest w każdy wtorek i czwartek w godz. 17 –18
www.chrzanow.ptt.org.pl, e-mail: chrzanow@ptt.org.pl